Nr. 221. We Lwowie Niedziela dnia 11. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Widmo głodu.

Lwów 10. sierpnia.

Krajowi nowa zagraża klęska. Dla obeznanych ze stosunkami gospodarczemi w naszym kraju — straszna ta wiadomość nie jest nowiną. Nie potrzebowali jej przewidywać, bo jej zbliżenie się widzieli. Gorące lato i panująca posucha żadnej nie pozostawiały wątpliwości co do pytania, jaki będzie tegoroczny nasz plon. Najpessymistyczniejsze jednak zapatrywania, przewidywania i obliczenia znacznie pozostają w tyle po za rzeczywistością. Jasnego i pełnego jej obrazu dotychczas jeszcze wprawdzie nie ma, jeżeli do takiego przedstawienia konieczną jest pomoga cyfer urzędowych. Nieurzędowo wiemy, że jako przeciętnie złe i bardzo złe muszą być zbiory na Śląsku i w Galicji, z wyjątkiem okręgów podkarpckich, gdzie są średnio słabe a poniekąd złe.

Skargi na późne dojrzewanie, krótką słomę, słabe kłosy, lekkie, płaskie i nie rozwinięte ziarno u wszystkich gatunków zboża, powtarzają się w większej części sprawozdań, nadsyłanych z tych krajów i okręgów, których zbiory oznaczono jako złe, lub słabo miernie; również częste są skargi na śnieć w pszenicy i jęczmieniu. Stan owoców strączkowych nie wiele różni się od stanu zboża. Doniesienia o rzepaku są w ogóle niepomyślne. Ziemniaki oparły się w ogóle dość szczęśliwie posusze, a stan ich skutkiem ostatnich deszczów znacznie się poprawił, tak, iż z wyjątkiem niektórych okolic Wiednia i dość znacznej części Galicji, gdzie posucha zbyt długo trwała, stan ziemniaków może być nazwany zadawalniającym. Buraki cukrowe i pastewne wykazują również, z pewnemi wyjątkami, stan zadawalniający. Wyjątki odnoszą się przedewszystkiem do Galicji. Zbiór siana z pól zasianych koniczyną i z łąk w znacznej części w Czechach, na Morawii, Austrji Dolnej jest dobry. W Tyrolu i Vorarlbergu stan siana jest znakomity, w Czechach jest dobry i bardzo dobry, w Galicji zły i bardzo zły.

Chmiel zapowiada w Styrji dobry zbiór, w Czechach średni, w Galicji często słabo średni, częścią zły. Ale to cyfry nieurzędowe.

Wystosowaliśmy wprawdzie przed dwoma jeszcze tygodniami do naszego rządu wezwanie, aby za pośrednictwem podwładnych sobie organów szczegółowe zebrał wykazy i daty statystyczne, odnoszące się tegorocznych nieurodzajów i braku paszy dla bydła i aby się w sferach kompetentnych zawczasu zastanowiono nad tem, jakich się trzeba będzie chwycić środków zaradczych — nie dla zapobieżenia, bo to byłoby rzeczą niemożliwą — ale dla jej umniejszenia. Odezwanie się nasze pozostało jednak, przynajmniej o ile nam wiadomo, bez skutku. Nie słyszeliśmy nic o tem, jakoby rząd zabrał się był do tego rodzaju wykazów, jakoby był wezwał swoich starostów, aby mu dostarczyli danych z poszczególnych powiatów. Rząd nasz krajowy widocznie tak mocno zajęty jest sprawami politycznemi, iż nie ma zapewne czasu zwracać uwagi i zajmować się takiemi drobiazgami ekonomiczno-gospodarskiemi, jakiem jest zbieranie dat statystycznych o klęsce nieurodzaju.

Zresztą być może, że nasz głos, mimo, że był oparty na faktach, nie był tak donośny, aby doszedł tam, gdzie przedewszystkiem powinien był być wysłuchany. Nie gniewamy się o to. Zbyt uważnymi nigdy tam nie byli. Jesteśmy wyrozumiałymi i wybaczamy i tym razem nieuwagę. Odezwał się teraz natomiast kto inny, który z pewnością bardzo jest kompetentny do zabierania głosu w kwestjach ekonomiczno-gospodarskich naszego kraju. Mówimy o ck. galicyjskiem Towarzystwie gospodarskiem. Głos to nadto poważny i nadto dobitny, aby można było go nie usłyszeć. Centralny zarząd Towarzystwa konstatuje przedewszystkiem, że klęska posuchy, która spowodowała znaczne szkody w ziemiopłodach i paszy dla bydła dotknęła nietylko mieszkańców poszczególnych okolic, ale kraj cały, a chcąc się odnieść do właściwych władz z odpowiedniemi przedstawieniami o środki zaradcze wzywa poszczególne oddziały, aby przedłożyły dokładny cyfrowy wykaz poniesionych w tym roku strat, gdyż tylko na podstawie takich dat będzie można przedsięwziąć u rządu odpowiedne kroki. Spodziewać się należy, że rady poszczególnych oddziałów zadość uczynią temu wezwaniu i w należytym czasie nadeszlą raporta niezbędne do skutecznego wkroczenia Towarzystwa gospodarskiego.

To wszystko jednak nie jest jeszcze wystarczającem, bo to pierwsza połowa pracy, którą wprawdzie pod przymusem, ale zawsze własnowolnie wzięło na się w należytem rozumieniu i ocenieniu swojego powołania Towarzystwo gospodarskie. Ważniejszą jest druga połowa pracy ratunkowej, a ta należy już do ck. rządu. Czy myśli on w ogóle co w tej sprawie zrobić i co myśli on w niej zrobić? Pierwsze odezwanie się nasze, o którem wspominamy wyżej, pozstało bez skutku. Być może że ono się rządowi wydawało przesadzonem. Teraz słyszy on także, co w tej naglącej i żadnej niecierpiącej zwłoce powiedziała i wkrótce jeszcze powie korporacja niezawodnie w sprawie bardzo kompetentna. Na jej głos chyba głuchym nie pozostanie. Spodziewać się należy, że jeżeli dotychczas tego nie uczynił, zabierze się do zebrania potrzebnych dat i cyfer statystycznych, aby mieć następnie właściwą podstawę do akcji ratunkowej. Jaką ona będzie, o tem w tej chwili pisać nie mamy potrzeby. Czy ona się objawi w formie opustów podatków, czy może bezpośredniej pomocy dla tych, którym klęska nieurodzaju najbardziej czuć się daje, to się dopiero okaże potem, gdy będą zebrane materjały przygotowawcze — urzędowe. Inne bowiem rządowi nie wystarczają. Cokolwiek atoli myśli uczynić rząd, powinien się raźno zabrać do roboty, bo pomoc doraźna jest niezbędną. Sprawa zwłoki nie cierpi. Niechaj urguje, niechaj napomina podwładne organa, ale niechaj zrobi to, co do niego należy jak najszybciej, bo tylko w takim razie można się spodziewać, że udzielona pomoc będzie skuteczną. Jeżeli kiedy to z pewnością w tym wypadku *bis dat qui cito dat.*

Nieme bitwy.

Maluczko jeszcze, a wojny europejskie przedstawiać się będą w najważniejszych szczegółach zupełnie tak samo, jak to nakreśliła bujna wyobraźnia węgierskiego powieściopisarza M. Jokai'a w znanym tegoż utworze: „Romans przyszłego stulecia..." Wprawdzie „Aerodromon", unoszący wojska przez przestworza powietrzne, nie wynaleziony jeszcze; podobnież dalekiemi jeszcze do urzeczywistnienia są strzały „Hyalichor", nie uśmiercające wcale ugodzonego, lecz czyniące go tylko niezdolnym do dalszej walki. Mimo to obraz przyszłych bitew naszych w Europie ma już niejeden rys pokrewny z rzeczonym wytworem poetyckiej fantazji romansopisarza.

Pewną jest bowiem rzeczą, że część owych zadań wojennych, które dotychczas spełniano na twardym gruncie ziemi naszej, w najbliższej już może kampanji rozwiązywaną będzie w regjonach napowietrznych — jak niemniej, że strzały karabinowe — na każdy sposób brzmi to dość paradoksalnie — w przyszłej wojnie mniej już szkodzić będą zdrowiu poczęstowanych niemi żołnierzy.

Służbę rekonesansową spełniały do tej pory oddziały przedniej straży, specjalnie patrole kawalerzyckie, które dzięki szybkim ruchom swoim mogły w należytym czasie „przetrząść" daną okolicę i „zasięgnąć języka." Lecz ten system miewał swoje ujemne strony, które są tak jasne, że zbytecznem byłoby zastanawiać się nad niemi. Pewniej, dokładniej i bezpieczniej da się ta służba wywiadowcza urządzić w przyszłości z pomocą żeglugi napowietrznej. Owoż, jak to dziś znajdujemy w pismach węgierskich, zarząd austro-węg. armji zamierza zaopatrzyć korpusy w „oddziały balonowe" — rzecz zaprowadzona już oddawna w innych armjach europejskich. W ten sposób zadanie rekognoskowania pola bitwy przejdzie na aeronautów, którzy bez porównania większe usługi będą mogli oddawać dowódcom, aniżeli najliczniejsze oddziały rekonesansowe jazdy lub piechoty. Skoro bowiem taki *balon captif* wzniesie się choćby tylko na 300 metrów wysokości, to osoby na nim umieszczone będą mieć swobodny i wyborny przegląd terenu o kilku nawet milach kwadratowych, oczywiście z pomocą dobrych przyrządów optycznych. Rezultatu podobnego nie osiągnie najbardziej nawet wprawny i ruchliwy oddział kawalerji. Ponadto jeszcze można z balonu za pośrednictwem telefona wszystkie spostrzeżenia jasno, dokładnie i wyczerpująco zakomunikować komu potrzeba, nie narażając się na pochwycenie przez patrol nieprzyjacielską, lub zbłąkanie ordynansa.

Co do mniejszej szkodliwości najnowszych strzałów karabinowych dla zdrowia, to brano już ten wzgląd pod uwagę wśród dyskusji, poprzedzającej wprowadzenie małego kalibru karabinów. Dawne kule gruchotały najczęściej kości, co pociągało za sobą amputacje. Natomiast nabój teraźniejszy sporządzony jest ze stali, lub też ma łuskę stalową. Więc gdzie uderzy, tam zostaje wryty, nie rozszerzając się wcale, jak poprzedni ołowiany. Wynika z tego, że rany w przyszłych bitwach będą na każdy sposób mniej szkodliwe, aniżeli to się działo dotychczas.

Lecz także akustyczny i optyczny obraz bitew przyszłych dozna zupełnej zmiany. Grzmot dział, warkot palby salwowej, pukanina, tyraljerka i obłoki dymu, wszystko to było nieodłączną charakterystyką każdej bitwy, bez której nie dało się nawet pomyśleć o niej. Obecnie będzie inaczej. Surowa trzeźwość techniki obrabowała bitwy z ich romantyki: ani śladu z huku i wrzawy i dymów wojennych w przyszłej wojnie! Karabin repetjerowy, względnie najważniejszy jego przymiot — niesłychany dotychczas pospiech w palbie — spowodował konieczność wynalezienia prochu, któryby wybuchał bez dymu i huku, gdyż piekielna wrzawa strzelnicza uniemożliwiałaby po prostu wszelką komendę w czasie bitwy, a gęste obłoki dymu osłaniałyby nieprzyjaciela nader wygodną i dla oka nieprzejrzaną oponą. Zamiast palby regularnej i skutecznej, na komendę i w miarę okoliczności, miałoby się ślepe bezmyślne strzelanie na chybi trafi, w ten zaś sposób ujemne te warunki karabina repetjerowego zakasowałyby doszczętnie jego przymioty. We Francji, Niemczech i Włoszech został już rozwiązany pomyślnie problemat takiego prochu, nie wydającego ani dymu ani huku. Obecnie i u nas w Austrji zanosi się na coś podobnego. Jak donoszą z Preszburga, w tamtejszej fabryce dynamitu powiodło się wyprodukować proch strzelniczy, który podobno odpowiada zupełnie wspomnianym warunkom i już został w tej mierze wypróbowany z wybornym wynikiem. Miano również skomponować dla artylerji nowy materjał eksplodujący t. zw. *ecrasit*, który nawet przewyższa *melinit* francuski.

Siły lądowe Anglji.

Chwila, w której cesarz niemiecki bawił jako gość królowej Wiktorji w Anglji jest niezawodnie bardzo stosowną do przypatrzenia się siłom zbrojnym Wielkiej Brytanji. Rzecz to tem bardziej wskazana, o ile bardzo wiele z okazji tej wizyty mówiono o przystąpieniu Anglji do ligi środkowo-europejskiej, a wiadomo, że do sojuszu przyjmują uczestnicy tylko silnych.

Owoż na papierze siła lądowa Anglji przedstawia się dość imponująco; w urzędowych danych czytamy, iż W. Brytanja rozporządza w ojczyźnie i w kolonjach, w Indjach i Egipcie, 650.000 żołnierzami. Lecz jakiego rodzaju są ci żołnierze? Główną co do ilości część wojska w samej Anglji stanowią ochotnicy (*volunteers*) i milicja. Ochotników tych, liczących obecnie 257.000 głów, po prostu wykreślić należy z listy żołnierzy, przydatnych nietylko do bitwy w otwartem polu, lecz nawet do bronienia miejsc warownych. Najpierw bowiem wyćwiczenie ich wojenne pozostaje poniżej wszelkiej krytyki — dość powiedzieć, że największa kara, jaka spotkać może takiego ochotnika, polega na wykluczeniu go z jego oddziału; — powtóre uzbrojenie ich składające się z karabina starego, nieodpowiadającego dzisiejszym wymaganiom systemu, także wiele pozostawia do życzenia. Do „volunteerów" zaliczyć także należy tak zwaną „Yemenry Cavalery", składającą się z 13.860 jeźdźców, a rekrutującą się z synów dzierżawców. Nie powątpiewając wcale o przyrodzonych zdolnościach tych jeźdźców, za przydatną jednak jazdę żadną miarą uważać ich nie można; brak im bowiem trwałego ćwiczenia i wojskowego wzroku, tak niezbędnego, zwłaszcza w dzisiejszej wojnie dla jeźdźca, przy zdawaniu raportów o ruchach nieprzyjacielskiego wojska.

Cokolwiek wyżej stoi milicja, składająca się podług budżetu ze 131.311 żołnierzy, pomiędzy nimi 30.000 milicji zapasowej. I tej milicji brak wszelkiego polowego uzbrojenia i brak pociągów wojskowych, i ona uzbrojona jest w przestarzałe karabiny, a artylerja jej zaopatrzona w starego systemu i do tego licho obsługiwane działa, ale otrzymuje ona przynajmniej coś podobnego do wojskowego wyćwiczenia, trwającego przez dni 56. Tak więc i milicja nie nadaje się do operacji w otwartem polu, z biedą użyć jej tylko można do obrony fortec, gdzie przecież także przychodzi do rzeczywistych potyczek.

Niewiele lepsze stosunki panują w wojsku liniowem. Podług posiadającego urzędowy charakter *Annual Return*, armia liniowa w Anglji liczy obecnie 102,270 żołnierzy. Przypatrzmy się teraz cokolwiek bliżej tej liczbie. Podług rzeczonego *Annual Return* zgłosiło się w 1888 roku 58,648 rekrutów do wojska. Z tych tylko 30,000 dopuszczono do przysięgi, ponieważ reszta okazała się nieprzydatną. Z tych 30.000 musiano przy powtórnem lekarskiem badaniu 2.003 jako niezdolnych do noszenia broni odesłać do domu, 4.605 opuściło samowolnie sztandary; pozostaje więc 23,392. Z tych w pierwszym zaraz roku 20% czyli 4 665 okazało się niezdatnych. Z pozostałych żołnierzy było 80%, czyli 24 000, którzy nie doszli jeszcze 20 roku życia, a więc podług długoletnich doświadczeń niezdolni są do znoszenia trudów kampanji. Jeżeli teraz ogólną liczbę żołnierzy angielskich młodszych niż lat 20, licząc słabo, przyjmiemy na przeciętniowo 40%, to już ten sam fakt siły rozporządzalne w razie wojny zniży o 40.500, czyli na 60.800 głów. Odliczywszy teraz ubytek wynoszący w jednym tylko 1887 r. 21 373 głów, pozostaje żołnierzy zdatnych do działań wojskowych 40.000.

Do uzupełnienia armji linjowej służy rezerwa I. klasy, obliczona w *Annual Return* za rok 1888 na 50.000 głów. Odliczywszy od tego ubytek, pozostaje 35.000 żołnierzy rezerwy I. klasy, razem więc 40.000 i 35.000, czyli ogółem 75.000 żołnierzy. Cała jednak ta armja opuścić nie może ojczyzny, aby w danym razie udać się na europejski plac boju. Irlandja wymaga silnej załogi, obliczanej w samej Anglji przynajmniej na 25.000 ludzi. Tak więc Wielka Brytanja w razie wmięszania się do wojny na stałym lądzie Europy, wysłaćby mogła w pole ogółem 50.000 żołnierzy, czyli dwa słabe bardzo korpusy.

Lecz nie koniec na tem. Szczupła siła wojskowa jest oprócz tego możliwie licho przygotowana na wypadek wojny. Pomijając już piechotę, stwierdzamy tylko, iż z 18.300 jeźdźców 6.500 jest bez koni, iż podług sprawozdania angielskiego naczelnego weterynarza Fleming'a, cały I. korpus w chwili mobilizacji potrzebować będzie 12.000 koni, a korpus II. drugie tyle. Już więc z tego jednego względu o zmobilizowaniu obudwóch angielskich korpusów w krótszym przeciągu czasu, niż czterech tygodni, nie może być mowy.

Wsteczne prądy.

Donieśliśmy onegdaj, że petersburska rada państwa wydała swoją opinję w sprawie zmiany procedury sądowej, odejmującej sądom przysięgłym kompetencję w niektórych zbrodniach i występkach. Ostatni numer *Prawit. Wiestn.* ogłasza „najwyższe" zatwierdzenie tejże opinji, w myśl której sprawy kryminalne co do przestępstw, karanych pozbawieniem wszelkich praw stanu, wyjęte zostają z pod kompetencji sądu przysięgłych i odtąd roztrząsane będą przez izbę sądową z udziałem przysięgłych. Sprawy te, oprócz przestępstw służbowych, są następujące: 1. Bunt, opór i przeciwdziałanie, skierowane przeciwko władzom. 2. Znieważenie urzędów. 3. Zniewagi wyrządzone strażnikom i patrolom wojskowym. 4. Naruszenie pieczęci, położonych z polecenia władz rządowych. 5. Stawianie przeszkód ujęciu przestępców. 6. Nieposłuszeństwo okazane przez robotników w prywatnych zakładach górniczych na gruntach rządowych. 7. Przewożenie wydobytej bezpłatnie soli skarbowej. 8. Przemycanie kontrabandy za pomocą uzbrojonych ludzi i opór stawiany władzom pogranicznym. 9. Groźby, sprzeciwianie się i czynny opór z bronią w ręku, stawiany służbie leśnej. 10. Ucieczka maszynisty motoru parowego w chwili niebezpieczeństwa, zaniedbanie koniecznych środków i nieprawidłowe postępowanie przy eksploatacji drogi żelaznej. 11. Użycie przemocy względem służby telegraficznej. 12. Oszustwa bankowe. 13. Samowolne opuszczenie statku przez kapitana. 14. Wielożeństwo.

Graždanin, który, jak wiadomo, od dawnego czasu systematycznie prześladował instytucję sądów przysięgłych, wita oczywiście z zadowoleniem powyższą reformę, chociaż pragnąłby pójść w tym kierunku jeszcze o wiele dalej.

„Tak więc — pisze — z wyjątkiem punktu 14 z pod kompetencji sądu przysięgłych zostają

---

2)

MONBIJOU.

(Historja turfowa).

(Ciąg dalszy.)

Wreszcie zjawił się sam pan major, prowadzący pod ramię piękną okazałą panią majorowę, obok rodziców, urocza mała Tola. Na marcjalnem obliczu szczęśliwego naczelnika tej rodziny jaśniała radość dumna z niezawodnego tryumfu, dostojna jego połowica, obdarzała na prawo i lewo znajomych łaskawym uśmiechem lub co wybrańszych lekkiem uściśnieniem dłoni, a mała słodka Tola z rozkosznym rumieńcem na liczkach wiosennych zachwycała dziewiczem swem zakłopotaniem. Białą jej sukienkę oplatała różowa szarfa, barwy wyścigowe jej rodzica.

Gdzież u licha ten chłopak, co się z nim stało?..

Odrobinę cierpliwości, panie majorze Już bowiem w najlepszej chwili, stanął oto przed nim Fryc Kölling w sztylpach, białych ineksprymablach, takimże rajtroku z ogromnemi wyłogami i w ogromnem kepi i skłonił się przed majorową z giestem głębokiego szacunku.

— A to, widzisz, moja córka, Tola! — dodał major, wskazując z wyrazem dumy ojcowskiej na śliczną jedynaczkę. Lecz Fryc Kölling wlepił był już swój wzrok w dziewczynę, jakby ona była jakimś dziwolągiem morskim i zaczerwienił się literalnie powyżej uszu. To samo spotkało Tolę, i obu młodym jakby zamurowało usta.

W końcu wykrztusił Fryc, zwracając się do majora:

— Pan major ma córkę?

— A dla czegoż właściwie nie miałbym mieć córki?... — odparł z rzetelnem zdumieniem.

— Mam zatem szczęście, widzieć ją dziś po raz pierwszy!

— Naturalnie. Dopiero niedawno odebrałem ją z pensji, więc nie mogłeś widzieć jej przedtem...

W tej chwili zadźwięczał dzwonek sygnały.

— A teraz marsz na posterunek, mój chłopcze! — zakomenderował major.

— Jedno jeszcze pytanie... Gdzie państwo usiądziecie?

— Oczywiście w loży klubowej.

— W loży klubowej? W którem że miejscu ona jest? Zapomniałem o tem na wieki...

— Wszakżeż na wielkiej trybunie, tuż naprzeciw pierwszej przeszkody!

— A prawda, prawda? I pan major będzie tam razem... razem... ze swoją rodziną?

I znów pokraśniał, jak wiśnia.

— Ma się rozumieć! Dziwne doprawdy pytanie!... Ależ spiesz-że się chłopcze, bo to ostatnia już chwila!

Tymczasem Monbijou rżał już niecierpliwie, rozdymał chrapy i grzebał przedniemi kopytami. Jednym susem wskoczył Fryc na siodło, trener z namaszczeniem i powagą wielkiego swego urzędu ujął konia za cugle i wprowadził go na tor, Fryc ścisnął boki bieguna sztylpami i z kopyta jak wicher pognał w Monbijou do startu.

Odległość wynosiła tylko tysiąc metrów w prostym kierunku, od skraju lasu aż przed trybunę. Wszystkie binokle wielotysięcznej rzeszy zwróciły się teraz ku małej różnokolorowej linji, utworzonej przez szereg ustawionych w równym ordynku jeźdźców. Wreszcie chorągiewka mignęła w dół na znak rozpoczęcia biegu i z szumem ruszył szereg do mety.

Szyje widzów wyciągnęły się naprzód, oczy błyszczały zaciekawieniem, głuchy szmer unosił się nad tłumami.

Niczego jeszcze nie zdołało oko rozróżnić. Atoli coraz bliżej i bliżej toczył się szereg różnobarwny, po chwili nie miał już spójności poprzedniej, miejscami przezierała zielona murawa przez lnki i w tem... biały rajtrok odłączył się od towarzyszy, wyparł się przodem i...

— Monbijou! — zahuczało głosem huraganu z tysięcznych gardzieli. Chustki i kapelusze powiewały w powietrzu, znów zagrzmiało rozgłośnie: Monbijou!

I o to, jakby na skrzydłach wichru nadleciał teraz Fryc Kölling — tam na górze, na trybunie siedziało małe urocze dziewczę z zapłonioną gorączkowo twarzyczką i dygocącem w piersiach sercem — a na dole, na torze, stała przeszkoda w formie wysokiego płota.

Fryc Kölling podniósł swoje kepi w górę i wymownym ruchem, ręką pozdrowił owo dziewczę małe na trybunie, zapominając o torze, o przeszkodzie, o całym świecie Bożym... Bardzo źle zrobił...

Straszny okrzyk przerażenia rozdarł powietrze... Monbijou leżał na murawie, jak długi, a jeździec pod nim . . . . .

. . . .

. . . .

To właśnie było przyczyną, że major tego poranka klął i wrzeszczał, jak gdyby nie był majorem huzarów w stanie rozporządzalności, ale dymisjonowanym ekskapralem huzarów, pani majorowa ulegała raz po razu atakom nerwowym, a biedna Tola łkała na szezlongu, jak rozżalone dziecko.

Dysharmonijne to trio przerwał nagle Franciszek, meldując nieśmiało:

— Pan porucznik Kölling...

— Niech sobie idzie do stu djabłów, — zaryczał major, jak rozwścieczony byk hiszpański na arenie.

— Wedle rozkazu, panie majorze! — wyrecytował foryś stereotypowy frazes i wykręcił się na obcasie regulaminowym ruchem korpusu, jak gdyby stał przy wojskowym raporcie.

— Taka jeszcze zuchwałość! Rzecz niesłychana! Ten chłystek śmie jeszcze nachodzić dom mój!

— Być może, chce się usprawiedliwić... — szepnęła złamanym głosem majorowa.

— Usprawiedliwić? — pochwycił major, zgrzycząc zębami i śmiejąc się dziko, jak szaleniec. — Usprawiedliwić! To pyszne, wspaniałe, piramidalne! Jak mi Boga trzeba... ciekaw jestem doprawdy!.. Zawołaj mi tego trutnia!

— On czeka już w przyległym salonie! — odezwał się niespodzianie głos trzeci i przez na pół odchylone drzwi ukazało się skruszone oblicze eksporucznika.

— Jakiś szatan przyniósł tu aspana? — krzyknął major nie hamując wcale swego oburzenia.

— Ależ przeciwnie, panie majorze... To nie szatan, lecz anioł stróż przywiódł tutaj najwierniejszego oficera pańskiego, który też nie prędzej ustąpi ztąd, aż otrzyma od pana majora pięć minut posłuchania!... — odparł Fryc ze zdumiewającą nonszalansją. — Wolnoż mi ponowić prośbę o to?

To rzekłszy otworzył drwi na oścież i rzecz nie do uwierzenia... jednak ileż to dzieje się nieraz rzeczy nie do uwierzenia! Jakby pod wpływem magnetyzera poszedł major bezwładnie za Frycem, poczem drzwi zawarły się za nimi.

— Zechciejże pan usiąść, panie majorze i mnie łaskawie wysłuchać... — zaczął Fryc łagodnym tonem, popychając z lekka ku fotelowi majora, ciągle jeszcze jakby spiorunowanego i bezwładnego.

— Popełniłem wczoraj lekkomyślność.. — ciągnął młodzieniec tonem jakby ojcowskim — wiem o tem i przyznaję się do winy... Ujrzałem pańską córkę, zapomniałem o całym świecie, o tej nieszczęsnej przeszkodzie, o ściągnięciu cugli... no! i katastrofa stała się faktem dokonanym... Lecz nieba okazały się łaskawemi, i Monbijou i ja wyszliśmy z tej przygody cało...

— Ależ jego honor, reputacja, wszystko zrujnowane! — huknął major desperacko.

— Zrujnowane?... *Bon!* Wezmę go dla siebie i zapłacę zań 6000 złr. Idę prosto z banku. Oto czek... Więc zgoda?

Z iście pańską fantazją położył czek na stole, podczas gdy major popadając w nowe osłupienie, z otwartemi ustami spoglądał to na niego to na czek bankowy.

Natomiast Kölling ciągnął dalej:

— Więc zgoda! A teraz przystąpmy do drugiego punktu programu.... I dla czegoż, pytam, zdarzyło się całe to nieszczęście? Ponieważ oto od pierwszego zaraz wejrzenia zakochałem się na zabój w czarującej córce pana majora i w tej chwili śmiem wynurzyć mą prośbę serdeczną, abym w przyszłości miał prawo nietylko mienić się najwierniejszym oficerem pańskim, ale także.. ukochanym, posłusznym na śmierć i życie oddanym zięciem!

Jakby go tarantula ukąsiła, podskoczył major na fotelu.

— Co?...

— Czyż nie wypowiedziałem jasno i dokładnie mej prośby? A zresztą... nie zaprzeczy mi sam pan major, że nie jestem przecież konkurentem tak bardzo do pogardzenia

— Jasno i dokładnie?... Dobrze i ja tak uczynię! pan jesteś... jesteś... no! zrozumiałeś już?

— Nie panie majorze! Ani krzty!

— To już jest szczytem bezczelności! Najsamprzód zrujnował mi reputację, a teraz chce mi córkę zabrać. Ależ to idjotyzm, mój eksporuczniku!

Lecz Fryc Kölling bynajmniej nie czuł się obrażonym, ani nie stracił kontenansu. Podczas gdy major huczał, jak bąk uwięziony pomiędzy dwoma oknami, on flegmatycznie robił przegląd eleganckiego urządzenia saloniku i przy tej sposobności odkrył opodal przygotowaną przekąskę, której pan major ani jednem spojrzeniem nie raczył dotychczas zaszczycić. „Genjalna" myśl zamigotała w oczach gościa.

— Chciej spojrzeć majorze na tę butelkę madeiry... — zaczął z udaną powagą, wskazując na stół nakryty — i na te dwie lampki.... Stoją oto dwie... jakby wskazówka wyraźna Opatrzności ... Bo i czyż nie są formalnie stworzone ku temu, aby nam posłużyły w tej chwili do zapicia zgody? Na zdrowie pana majora piję, na pojednanie ze mną i na przyszłe nasze pokrewieństwo!

Z temi słowy podniósł do ust lampkę z bursztynowym napojem.

— Nigdy! — wrzasnął gospodarz, zaczerwieniony, jak ugotowany rak. — Nigdy!... słyszysz aspan — przenigdy w życiu!

— Jak to... pan odmawiasz mi kieliszka wina?

— Tak jest.... Jakem żyw, nigdy nie umoczysz pan ust w kieliszku, podanym przezemnie i tak samo nie nazwiesz mnie teściem, a ja ciebie zięciem!....

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyjęte sprawy dotyczące różnych rodzajów przestępstw przeciwko społecznemu i rządowemu ustrojowi i zbliżające się do kategorji zbrodni stanu, które, jak wiadomo, oddawna odjęto całkowicie sądom przysięgłych.

„Wiadomo, że głośny w swoim czasie i haniebny proces Wiery Zasulicz był faktem, w obec którego rząd w sprawach politycznych utracił zaufanie zarówno do rozpraw publicznych, jako też do sądu przysięgłych w sądzie okręgowym. Nieulega kwestji, że i w tym wypadku brak zaufania do naszego sądu przysięgłych i do naszych adwokatów, skłonił rząd do uchylenia i tej drugiej kategorji spraw kryminalnych z pod kompetencji sądu przysięgłych.

„Jasną jest tedy rzeczą, że i niniejsze rozporządzenie prawodawcze, stanowiące drugi krok w sprawie ograniczenia w Rosji sądu przysięgłych, należałoby przyjąć z zadowoleniem, gdyby tylko w głębi duszy nie nasuwało się nam męczące pytanie, dlaczego temu sądowi przysięgłych, który po trzydziestoletniem smutnem doświadczeniu zyskał opinię, że stanowczo nie nadaje się do sądzenia spraw związanych z ogólno-państwowemi i rządowemi interesami, dlaczego — powtarzamy — sądowi temu przyznaje się jeszcze kompetencję w olbrzymiej kategorji przestępstw prywatnych?... Dlaczego interesa kościoła, rodziny chrześcijańskiej, życia prywatnego człowieka i jego mienia, dlaczego interesa ogólnej moralności nie przyznaje się tej samej wagi jak interesom rządowym i ogólnego porządku, i nie odbiera się ich również tej niedorzecznej i niesprawiedliwej instytucji sądów przysięgłych? Dlaczego proces wytoczony mężowi za dwużeństwo, wyjmuje się z pod kompetencji sądu przysięgłych, a sprawy o zamordowanie żony przez męża, syna przez ojca itd., nie zostały uznane za dość ważne, aby je odjąć sądowi przysięgłych, który, jak wiadomo, z zadowoleniem uniewinnia ojcobójców, podpalaczy i t. p.?

„Zresztą ciekawa rzecz, ktoby z wyjątkiem pewnej liczby adwokatów i liberałów z pod ciemnej gwiazdy, z pośród całych 100 miljonów, głosował dziś w Rosji za utrzymaniem sądu przysięgłych? Rozumie się, że nikt! A przecież strzeże się tego niby jakiej świętości. Niechże więc Pan Bóg ześle nam tę łaskę, aby po drugim kroku ograniczającym zakres działania sądu przysięgłych, nastąpił trzeci i ostatni, znoszący ostatecznie tę instytucję“...

Korespondencje.

Wiedeń 8. sierpnia.

(Wiedeń na emigracji. — Brak teatrów. — Niemcy przeciw Niemcom. — Sprawy galicyjskie. — Nowe czasopismo.)

Dziwny widok przedstawia obecnie Wiedeń. Sądziłby można, że żyjemy w epoce wędrówki ludów, że cała ludność wiedeńska nagle wyemigrowała, a na jej miejsce przybyła obca. Na ulicach śródmieścia rojno i gwarno, ale ludzie, których się spotyka, zgoła inni jak zwykle. Nie widać wiecznie spieszących się mieszkańców stolicy, o dobrodusznych twarzach a zabawnych ruchach, nie widać powabnych Wiedenek o okrągłych kształtach i wyzywających spojrzeniach, nie słychać gwaru wiedeńskiego djalektu, a natomiast powolnym krokiem, zatrzymując się przed każdym niemal budynkiem, suną się Rosjanie, w białych czapkach i płóciennych białych bluzach, ryżo-włose Anglicy i Angielki, Rumuni, Serbowie, słowem reprezentanci wszystkich nacji i krajów, mówiący całą litanją różnych języków. Wystawa paryska obudziła podróżomanję w całym świecie i wszystkie centra europejskie zyskały na tem. Niejeden [illegible] na Wiedeń nie wypada, [illegible] Przed kilkoma jeszcze dniami, w całym Wiedniu nie było ani jednego teatru, od kilku dni zaledwie opera rozpoczęła przedstawienia. Grywa wprawdzie w Praterze teatrzyk Fürsta, ale wystawia sztuki ludowe, czysto wiedeńskie, których obcy nawet nie zrozumie ani z języka, ani z akcji. Wiedeń jest jedyną stolicą w Europie, gdzie pod tym względem tak mało o obcych gości dbają, i to w sezonie, w którym największy ich przypływ. Nawet „Caffé chantant“ Ronachera, bądź co bądź great attraction dla obcych, z powodu odnowienia, zamknięte, słowem nie pozostaje nic jak o 7. wieczorem spać się położyć.

W tym roku Wiedeń, gdzie napływ obcych osiągnął niebywałą cyfrę, spostrzeżono dopiero ten brak, a nawet wniesiono w tej mierze interpelację do rady miejskiej. Czy ta interpelacja odniesie jakikolwiek skutek, wątpić należy tembardziej, iż sam Wiedeńczyk braku wieczornych widowisk wcale nie czuje, jemu wystarcza, że w lada ogródku dostać może doskonałego piwa, i posłyszeć rzempolenie jakiej „Damencapelle“, świst „Kunstpfeifera“, lub śpiew tingl-tangelowej primadonny.

W liczbie obcych, przybywających do Wiednia, niezwykle wysoką cyfrę reprezentowani są Polacy. Na każdej ulicy usłyszeć można rozmowę polską. Przed kilkoma dniami pociąg spacerowy do Paryża, urządzony przez biuro Schroecklowej, liczył przeszło 40 procent uczestników z ziem polskich.

Ruch więc w mieście wielki, większy, aniżeli zazwyczaj, ale ruch to czysto obcy, napływowy. Wiedeń rzeczywisty bawi na wsi, lub nad morzem, a dla tego też w polityce zupełna cisza i posucha, godna ogórkowego sezonu. Większość ministrów bawi na urlopie, posłowie krzepią się u wód, lub w domowem zaciszu, tak, że najbardziej [illegible] nie zdołała dostrzedz najmniejszego politycznego ruchu. Wszelkie wiadomości o [illegible] sesji rady państwa i t. p. nie są niczem innem, jak tylko wymysłem, na który potrzeba zapełnienia tylu a tylu szpalt każdego codziennego pisma. Zresztą z braku tematu do napaści na innych, Niemcy zabawiają się naszczekiwaniem jedni na drugich. Liberalni, antisemici i demokraci wymyślają sobie [illegible] kongresu antropologicznego [illegible].

Z spraw galicyjskich [illegible] p. Jachyma, sprawa grożącego w Galicji głodu i wreszcie sprawa procesu wadowickiego. Jak słychać, dzienniki tutejsze wysyłają na czas rozprawy specjalnych sprawozdawców do Wadowic.

W końcu notuję wiadomość, że pojawił się tu pierwszy numer organu zawiązującego się centralnego związku demokratycznego. Organ ten nosi tytuł „*Die Freiheit*“ i prezentuje się bardzo poczytnie. (*Ad.*)

Z kongresu antropologów.

Wiedeń 8. sierpnia.

Znaczna część członków kongresu przedsięwzięła dziś wycieczkę do Deutsch-Altenburg i Petronell, celem obejrzenia wykopanych tamże resztek rzymskiego amfiteatru, obozu wojskowego Carnuntum i łazienek rzymskich, zbiorów br. Ludwigstorffa i p. Hollitzera, *tumulus'a* i ocalonych pozostałości obwałowania rzymskiego. Druga partja udała się do Mistelbach, a ztamtąd do Stillfried. Odjazd do Carnuntum nastąpił o godzinie 7. rano osobnym parowcem.

W Deutsch-Altenburg, przystrojnym świątecznie na przyjęcie znakomitych gości, stanęli wycieczkowcy w liczbie około 80, pomiędzy nimi Virchow, szef sekcji br. Enzenberg, br. Andrian-Werburg, kustosz Heger i t. d. około godz. 11. przedpoł. Na miejscu wylądowania oczekiwali ich: burmistrz Koch, br. Ludwigstorff i wszyscy notable tego miasta. Po śniadaniu udano się celem zwidzenia rzeczonych starożytności rzymskich, poczem o godz. 1. odbył się wspólny objad. Bankietowano wśród powodzi toastów przeróżnych, do godz. 4. następnie jedna część udała się do Carnuntum-Muzeum, druga zaś odjechała do Petronele, celem zwidzenia zamku i słynnych zbiorów hr. Abensperg Trauna. O godz. ¼8. wieczór wyruszono z powrotem do Wiednia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Książę Wirtemberski, głównodowodzący lwowskim korpusem, powrócił z Czech do Lwowa. — O. Wnorowski, Zmartwychwstaniec, przełożony misji bułgarskiej w Adrjanopolu, bawiący obecnie w Krakowie, przybędzie w tych dniach do Lwowa.

Kalendarz. Niedziela (11.): Zuzanny. Wschód słońca o godzinie 4. min. 55, zachód o godzinie 7. min. 11.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Konfiskaty. *Dziennik Polski* i *Gazeta Nar.* za artykuły, umieszczone o rozwiązaniu rady powiatowej w Gorlicach zostały skonfiskowane.

Ks. Stan. Stojałowski po ośmiomiesięcznem więzieniu śledczem, został wczoraj wypuszczony na wolność.

Pomnożenie sił galic. prokuratorji skarbu. Doszła nas dzisiaj z pewnego i wiarygodnego źródła wiadomość, iż wskutek licznych relacyj, wnoszonych do ministerstwa skarbu przez tutejszego prokuratora skarbu, dra Edw. Podlewskiego, zezwolił cesarz rozporządzeniem z dnia 30. lipca br. na pomnożenie posad etatowych konceptowych przy prokuratorji skarbu we Lwowie wraz z ekspozyturą w Krakowie o jednego radcę, jednego sekretarza, czterech adjunktów, czterech koncepistów i o cztery adjuta po 500 zł. dla koncypientów, a nadto w dziale manipulacym o dwóch oficjałów i trzech kancelistów.

Dawno z upragnieniem przez urzędników prokuratorji skarbu wyczekiwane i w łamach naszego pisma tylekrotnie poruszane, powiększenie sił konceptowych prokuratorji, da możność jej urzędnikom, od których ustawa wymaga rzeczywiście wyjątkowych studjów i kwalifikacji, możność szybszego awansu, a tem samem zwolni ich od nadmiernego przeciążenia pracą. Przez powiększenie zaś posad, szczególnie niższej rangi, otwierają się widoki dla młodszych urzędników. To też prokuratorja skarbu, do której przez dwa lata nikt nie wstępował, pozyska zapewne wobec faktu powiększenia etatu, nowy zastęp młodych pracowników, posiadających fachowe i wszechstronne wykształcenie prawnicze, będą oni bowiem mieli lepsze warunki awansu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Włodzimierza Wolańskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Weisenbergu; Józefa Krzyżaka stałym nauczycielem młodszym szkoły filjalnej w Głowaczowej; Antoniego Grodzińskiego w Łukowicy, stałym nauczycielem starszym szkoły etatowej w Limanowej; Leokadję Pisiewiczównę, w Ujanowicach, stałą nauczycielką młodszą szkoły filjalnej w Glisnem; Antoninę Zakrzewskę, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej 4-klasowej w Limanowej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie Węgierka, w powiecie jarosławskim, na wewnętrzne urządzenie nowowybudowanej cerkwi filjalnej, zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 18·9°C., najwyższa + 25·2°C., najniższa + 11·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 15·0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz chwilami.

Komitet II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie ogłasza, iż w skutek śmierci nieodżałowanej pamięci prof. dr. Maurycego Fierichа, spada z porządku dziennego referat tegoż „O postępowaniu zaocznem w ustnem postępowaniu cywilnem,“ jego miejsce zaś zajmie na III. posiedzeniu sekcji prawniczej referat dr. Leona hr. Pinińskiego: „O zasadach nowego projektu austrjackiej ustawy karnej.“

Przy tej sposobności komitet z przyjemnością konstatuje, iż dotąd już znaczna ilość uczestników z wszystkich dzielnic Polski się zgłosiła, i uprasza o dalsze liczne zgłoszenia pod adresem: dr. Ernesta Tilla we Lwowie ulica Pańska l. 7.

Egzamina w kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. W dniach 5., 6. i 7. bm. odbyły się w tutejszej kraj. szkole gospodarstwa lasowego końcowe ogólne egzamina, pod przewodnictwem dr. Piotra Grossa, przewodniczącego kuratorji tego zakładu.

W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili: ze strony Wydziału krajowego prof. Z. Strusiewicz, ze strony kuratorji szkoły dr. P. Gross, ze strony kolegjum nauczycieli: dyrektor Strzelecki, oraz profesorowie Tyniecki i Demianowski.

Na 10 uczniów, którzy ostatni egzamin półroczny złożyli, zgłosiło się do egzaminu ogólnego 9, jeden zaś usprawiedliwił się chorobą.

W dniu 5. sierpnia przystąpili kandydaci do egzaminu pisemnego, po którym 1 od dalszego egzaminu odstąpił, 2. zaś niedopuściła komisja do dalszego egzaminu ustnego, jako niedostatecznie do tego przygotowanych. Do egzaminu przeto ustnego przystąpiło tylko 6 uczniów — z tych złożyło egzamin 4, a mianowicie: Beinlich Adolf, Smiechowski Leopold, Szałajdewicz Jan i Kupenów Georgij (Bułgar). Są to pierwsi uczniowie, którzy od czasu istnienia szkoły lasowej złożyli końcowy ogólny egzamin.

Wszyscy inni uczniowie, którzy w tym terminie egzaminu końcowego ogólnego nie złożyli, to jest tak ci, którzy do egzaminu nie przystąpili, jak ci, którzy reprobowani zostali, otrzymali drugi termin do egzaminu w czasie od 26. do 29. września br.

Andriolli powrócił do Krakowa z dalekiej konnej podróży. Odbył on wycieczkę, wynoszącą przeszło sto czterdzieści mil, w towarzystwie służącego, na koniach arabskich, ze stadniny p. Dorożyńskiego. Oprócz jeźdźców, konie niosły ładunek, wynoszący przeszło 120 funtów. Puściwszy się wprost z Otwocka, Andriolli zwidzał kolejno Proszowskie, góry świętokrzyskie, Rabkę, Szczawnicę, a następnie pogranicze węgierskie na przestrzeni mil dwunastu. Pomimo odbywanej codziennie drogi od 7 do 8 mil, wierzchowce powróciły w doskonałym stanie. Andriolli przywiózł z podróży tekę pełną szkiców, a notatnik zapisany wspomnieniami. Część materjału artysta przeznacza dla *Kłosów*, „Wspomnienia z Pienin“ zaś wyda oddzielnie w Lipsku. Wkrótce znów z hr. Benedyktem Tyszkiewiczem Andriolli organizuje drugą konną wycieczkę po kraju, na ten raz z damami. Wyjazd z Warszawy nastąpi około 28. bm.

Dobre także dla Lwowa. Warszawski oberpolicmajster ogłasza — jak donoszą dzienniki warszawskie — w organie policyjnym, że objeżdżając miasto i przeglądając domy, zauważył w wielu wypadkach, że rozporządzenia jego, tyczące się oczyszczania, oraz polewania ulic i dziedzińców, nie są wykonywane. Poleca przeto komisarzom cyrkułowym, aby rozciągnęli baczny nadzór: ażeby poranne zamiatania ulic i dziedzińców w lecie, dokonywane były najpóźniej o godz. 6. rano i podczas pogody po uprzedniem polaniu wodą; ażeby strażnicy policyjni, naznaczani na posterunki o godz. 6. rano, zwracali uwagę, czy ulice i podwórza są oczyszczane i zamiatane, gdzie zaś tego nie dokonywają, winni natychmiast zwracać się do właściwego stróża i o zaniedbaniu w tym względzie donieść swojej zwierzchności, w celu ukarania winnego; ażeby dokonywane oczyszczanie po polewaniu, ukończone było do godz. 8. rano; przytem mające się wywieźć śmiecie, powinne być zmiatane z ulic i placów w kupy — tak, ażeby nie tamowały swobodnego ruchu kołowego; ażeby po wywiezieniu wzmiankowanych kup, dokonane było, nie później jak o godz. 9. rano ogólne i obfite polewanie.

Rozporządzenie to polecamy uwadze magistratu lwowskiego.

Doktoryzacja. Przed paroma dniami Warszawianin p. Wincenty Józef Karpiński, uzyskał, po złożeniu egzaminów i po obronie dysertacji swej pt. „Przyczynek do znajomości kwasów, a mianowicie kwasu acetaerylowego“ na wszechnicy berneńskiej, tytuł doktora filozofji *summa cum laude*.

Kongres młynarzy. W powodzi kongresów, które od początku wystawy zalewa Paryż, pomieszczono również kongres międzynarodowy przemysłowy i handlowy młynarzy, który odbędzie się w dniu 20, 21. i 22. bm. w ogrodzie Tuileryjskim. W czasie zjazdu urządzoną będzie wystawa zbóż i przedmiotów, mających styczność z młynarstwem. Informacyj w sprawie kongresu udziela sekretarz komitetu urządzającego kongres, a zarazem dyrektor miesięcznika francuskiego *La Meunerie française*, place du Louvre, 6. w Paryżu.

Datki na rzecz restauracji gr. kat. cerkwi katedralnej w Stanisławowie, składać można po komisarjatach dzielnic miasta, tudzież w biurze X. departamentu magistratu lwowskiego.

Wakuje posada sekretarza powiatowego przy jednem z galicyjskich starostw powiatowych, ewentualnie posada kancelisty przy namiestnictwie we Lwowie, z terminem wniesienia podań do 15. sierpnia 1889, posada woźnego przy sądzie krajowym w Krakowie, z terminem wniesienia podania do 14. sierpnia 1889.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

Benedetto Cairoli, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy, urodził się w Pawji w roku 1826. Cairoli brał udział w roku 1848 w powstaniu medjolańskiem i w wojnie Sardynji przeciw Austrji. W latach 1859—1860 służył pod Garibaldim i był ciężko rannym pod Palermo. Na arenę parlamentarną wstąpił Cairoli w r. 1868 i zajął odrazu wybitniejsze stanowisko, jako przywódca skrajnej lewicy. W latach 1878—1881 był prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych. Później był on jednym z przywódców pentarchji. W ostatnich latach, gdy Crispi stanął na czele rządów, należał Cairoli wprawdzie do tych deputowanych włoskich, którym nie zupełnie dogadza potrójne przymierze, ale z powodu nadwątlonego stanu zdrowia rzadko tylko mógł brać udział w posiedzeniach izby.

Dochody i wydatki Ojca św. Następujące zestawienie dochodów i wydatków Stolicy Apostolskiej za rok 1888 obiega obecnie poważniejsze dzienniki zagraniczne: Dochód ze Świętopietrza 9,300.000 lir.; dochody z dóbr ziemskich oraz procenta od kapitałów lokowanych w różnych włoskich i zagranicznych bankach 3,300.000 lir.; razem tedy 12,000.000 lir. Do tego przybywa jeszcze druga taka suma, złożona Ojcu świętemu z okazji jego jubileuszu zeszłorocznego, nie licząc innych kosztownych darów. Wydatki natomiast uwidocznione są w następującem wyliczeniu: jałmużny 390.000 lir.; pensje i wsparcia 180 000; wsparcia dla kościołów i klasztorów 130.000; wsparcia dla niższego duchowieństwa 190 000; wydatek na *Propaganda fidei* 300.000; na ciało dyplomatyczne 300.000; na administrację różnych innych władz 1,100.000; utrzymanie pałaców papieskich 300.000; utrzymanie pomników oraz inne nowe budowy 250.000; pensje kardynałów 2,000.000; utrzymanie semınarjów 1,200.000; wydatki z powodu uroczystości jubileuszowych 800.000; razem więc około 8,150.000 lir. Naturalnie, do wykazu tego nie przywiązujemy większej wagi, mimo, iż podają go poważne i przychylne Stolicy świętej dzienniki zagraniczne.

Sprytne oszustwo. W pewnej kawiarni w Madrycie siedziało w tych dniach grono młodych ludzi, którzy z pozoru wyglądali na artystów. Jedli oni i pili dość dużo, a ponieważ okazało się w końcu, iż żaden z nich pieniędzy nie miał przy sobie, zanieśli do gospodarza skrzypce, dając mu je w zastaw i polecając baczną nad niemi opiekę. — „To bardzo kosztowny instrument — mówił jeden z artystów — posłuchaj pan tylko.“ I wydobył z instrumentu kilkanaście akordów. — „Jutro przyjdziemy i uregulujemy należność“ — dodał drugi z kolegów. W tejże samej sali, ale przy innym stole, siedział właśnie jakiś elegancko ubrany jegomość, który natychmiast po odejściu młodych ludzi zbliżył się do gospodarza, mówiąc, iż dźwięk tych skrzypiec zwrócił jego uwagę i że poznaje w nich instrument, należący niegdyś do jednego z najpierwszych skrzypków. — „Odstąp mi pan te skrzypce; gotów jestem dobrze zapłacić“ — dodał. Gospodarz odparł, iż nie może tego uczynić albowiem instrument oddany mu został tylko do przechowania. Nieznajomy począł wielce nad tem ubolewać, a odchodząc, prosił gospodarza, aby namówił właścicieli instrumentu, do sprzedaży. — „Gotów jestem w każdym czasie dać za te skrzypce 2000 franków“ — rzekł, wręczając gospodarzowi bilet wizytowy z adresem: „Margrabia de X.“ Nazajutrz młodzi ludzie powrócili, dług uiścili i zabierając skrzypce, chcieli odchodzić. Gospodarz zaproponował im wówczas kupno instrumentu. „Te skrzypce podobały mi się; dałbym za nie panom 100 franków“ — mówił. Młodzi ludzie poczęli się śmiać, a następnie oburzyli się nawet. Gospodarz ofiarowuje wówczas 200, 500, 1000 i nakoniec kupuje skrzypce za 1300 franków. Myśląc, że zrobił dobry interes, posyła nazajutrz skrzypce do margrabiego de X., wraz z rachunkiem na 2000 franków. Posłańcowi oświadczają w pałacu margrabiego, iż pan de X. nie zajmuje się kupnem starych skrzypiec i do kawiarni nigdy nie uczęszcza. Reszty łatwo się domyśleć. Młodzi ludzie i ów rzekomy margrabia w kawiarni działali w porozumieniu, a chytry gospodarz przypłacił swoją chęć zarobku stratą 1200 franków, skrzypce bowiem, które nabył, warte były zaledwie 100 franków.

Basen kąpielowy dla psów został urządzony i otwarty w zeszłym tygodniu przy jednym z zakładów kąpielowych w Stutgardzie. Składa się on z właściwego basenu do kąpieli czworonogich gości, następnie z pokoju, w którym służba będzie ich myła i czesała, wreszcie z poczekalni, która, jak zapewnia właściciel zakładu, będzie ogrzewana w zimie. Cezary i Sułtany, Minki i Djany stutgardzkie, bez różnicy przekonań politycznych, pochodzenia i stanowiska towarzyskiego ich właścicieli, mogą nowy zakład odwidzać i podobno są bardzo zadowolone z tego, iż nareszcie uczyniono zadość ich potrzebom. Bądź co bądź, pomysł urządzenia zakładu kąpielowego dla psów co najmniej bardzo oryginalnym — nawet u schyłku XIX. stulecia.

Konkurs zgłosiła znana tutejsza firma antykwarska i wydawnictwo „tanich“ kalendarzy R. Bodek.

Echo wyborcze. *Diło* donosi, że starosta w Nisku, p. Zsitkowski, z powodu wyborów przeniesiony został do Dobromila, a miejsce jego objął starosta tarnobrzeski, p. Jakubowicz.

Skutki pożaru. Ostatnia poczta, nadeszła z Yokohama i San Francisco, przynosi szczegóły, dotyczące strasznego pożaru, który w d. 27. czerwca nawidził miasto Loochow (Chiny), a trwał trzy dni. 87.000 budynków i 1200 osób padło ofiarą rozszalałego żywiołu. 170 000 mieszkańców obozuje pod gołem niebem, z których poważna ilość skutkiem chorób zginęła. Wiatr silny, wiejąc podczas pożaru, utrudniał ratunek. Ludzie wśród snu nawidzeni klęską, albo ginęli w płomieniach, albo rzucając się z wysokości pięter, padali bez ducha. Tych ostatnich naliczono przeszło 400.

Olbrzymi teleskop ustawiony ma być w ogrodzie obserwatorjum paryskiego. Dla pomieszczenia instrumentu zbudowano umyślnie wieżę dwupiętrową, czworoboczną, 18 metrów wysoką. Za pomocą maszynerji, umieszczonej na platformie u podstaw wieży, poruszać będzie można teleskopem na jej szczycie. Sam teleskop kosztuje 240.000 fr., co razem z kosztem budowy wieży, 120.000 fr., wynosi 360.000 franków.

Ładne cyfry. W północno-zachodnich prowincjach Indyj Wschodnich zginęło w r. z. 6000 osób od ukąszenia węży jadowitych. W Madras w tymże samym czasie pożarły dzikie zwierzęta 10.096 sztuk bydła, ludzi zaś zginęło 1642.

Łudzące podobieństwo. Rzecz działa się w pewnym teatrze prowincjonalnym. Młodziutkiej a przed paru dniami zaledwie zaangażowanej aktoreczce dano rolę pokojówki. „Mała“, uszczęśliwiona, od początku aktu stanęła za dekoracją w pobliżu drzwi, pilnując swego wyjścia. Wtem przechodzi nieznający jej jeszcze pomocnik maszynisty i mówi: — Tu nie ma nic do patrzenia, lepiejbyś panna poszła do garderoby pilnować, żeby kto czego nie ukradł... — Artystka oniemiała, w skutek czego pomocnik maszynisty poznał, że się omylił. — Niech mi panienka daruje — rzekł, chcąc naprawić błąd — ale wziąłem panienkę za pannę służącą. — Na te słowa aktorska rzesza, znajdująca się po za kulisami, nie mogła powstrzymać śmiechu. — Powinszować — odezwał się któryś z kolegów — pierwszy raz pani występujesz i już jesteś tak realną... to bardzo dobra wróżba... — Więc ja naprawdę jestem podobną do pokojówki... — Ależ naturalnie! — Otóż kiedy tak, to nie chcę teatru, nie chcę grać... Nie chcę nic!... Nie na tom rzuciła magazyn, żeby być podobną do jakiejś służącej... — I aktoreczka z pasją zerwała fartuszek, a po chwili, ciągle płacząc rzewnie, pakowała już w garderobie swoje rzeczy. Żadne namowy, by wystąpiła, nie odniosły skutku. Sztuce wprawdzie to nie zaszkodziło, bo list za rozgniewaną odniosła któraś ze starszych i mniej obraźliwych koleżanek, ale trupy prowincjonalne straciły jedną przyszłą może wielkość. A może to i lepiej?...

Na fundusz śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej złożono na ręce pana Eugenjusza Wędrychowskiego w dalszym ciągu od 4 czerwca do 4. sierpnia bież. roku: Salowa 10 zł., Kłosowska Zofja 2, na listę p. Berhand: Berhand Aniela 1, Tobiaszkowa Wanda 1, Sabatowicz 1, Dzierzyńska 1, Szefer M. 1, Nieczytelna 1, Vogl 1, dr. Fruchs 1, Winiarska 1, Kaliniewicz 1, Skotnicki 1, Ewelles 1 zł., Tomaszewska 50 ct., Nieczytelna 50 ct., A. T. 50 ct., Kaniowska Marja 1 zł., Czemeryńska Filipina 50 ct., Jabłońska Marja 1 zł., Olpińska B. 1, Chajowa 50 ct., Klemensiewicz 50 ct., Nieczytelna 75 ct., Dybowska 1 zł, Bielecka F. 1, Nieczytelna 1, Olbińska Z. 1 zł, Maciulińska 50 ct., razem 23 zł. 50 ct. Na listę p. St. Chmurowicza: Niewymienieni 20 zł. Na listę p. J. Radziszewskiej: Ibjańska J. 5 zł., Malinowska M. 2, Radziszewska Jadwiga 5, razem 12 zł. Na listę p. W. Hermanowskiej: Bar. H. Romaszkan 5 zł. Na listę p. H. Serwackiej: S. Antonina 5 zł., Serwacka Helena 5, razem 10 zł. Wereszczyńska Wanda 8 zł. Na listę p. K. Kościńskiej: J. Maninsia 2 zł., Blauthowa Z. 1, Pragłowska Jadwiga 5, Sikorska Izab. 3, Kościńska Kamila 3, razem 14 zł. Na listę p. J. Baranowskiej: Niewymienieni 48 zł. 60 ct. Na listę p. S Chmurowicza: Micewska Marja 5 zł., Czacka hr. Honorata 5, razem 10 zł. Kraińska Marja 10 zł. W redakcji *Dz. Pol.*: Mrozowska 5 zł., G. B. 2, Dziedzicka 5, Małecki Antoni 15., Szajnokowa 10, Dobija 5, razem 42 zł. Na listę p. Dymetowej: N. N. 1 zł., K. 50 ct., B. 50 ct., Z. M. 20 ct., Wolliń ka St. 1 zł, Dymetowa 1, razem 4 zł. 20 ct. Semilska Antonina 5 zł, Berkhausen Gabrjela 2, Oleksińska Marja 7 zł. — Ogółem 233 zł. 5 ct., a z poprzednio wykazanemi 620 zł. 10 ct. — Ogółem 853 zł. 15 ct.

Do Towarzystwa im. Staszica przystąpili ostatnimi czasy: W. Roth i S. Urich, lekarze w Bóbrce; L. Skarbkowski i G. Małyk, star. strażnicy finans. w Pruchniku; W. Mantuani, star. komisarz magistratu we Lwowie; ks. Majewski, przeor Dominikanów w Borszczowie; ks. E. Bratkiewicz, Dominikanin; Ludwik Noss, burmistrz w Czortkowie; dr. Karol Wągrowski, lekarz pow. w Czortkowie.

Najtańsza podróż do Paryża. Dnia 31. sierpnia br. odchodzi z Wiednia do Paryża osobny pociąg po znacznie zniżonych cenach jazdy. Do połączenia z tym pociągiem udziela kolej Karola Ludwika, za okazaniem biletu powrotnego z Wiednia do Paryża i napowrót, wydanego przez pierwsze wiedeńskie biuro podróżne „G. Schrökla wdowa“, 50% zniżenia ceny jazdy tak, iż cała jazda ze Lwowa do Paryża i napowrót kosztuje II. kl. około 88 złr., III. kl. zaś 58 złr.

Cyrk Schumana daje w poniedziałek dnia 12 bm. przedstawienie na ubogich miasta Lwowa.

Na wystawę paryską.

Pewnego wieczora woła mię mój redaktor do swego gabinetu, fiksuje od stóp do głowy i rzecze: jestem z ciebie zadowolony!

Na takie dictum, kłaniam mu się, bąkam pod nosem coś ni w pięć, ni w dziewięć, a redaktor ciągnie tymczasem dalej:

— Wysmarzyłeś się tu podczas kanikuły we Lwowie dosyć, byłeś tylko jeden dzień na wsi, możebyś miał teraz ochotę przejechać się na wystawę do Paryża? Co? hę?

Płonę jak pensjonarka, spuszczam w dół oczy i mówię:

— Ta, czemu nie miałbym...

— A wiesz, jak się jedzie, trafisz tam?

— E to głupstwo, powiadam, rozpytam się po drodze, to i trafię...

— No kiedy tak, masz tu dwa tysiące reńskich i jedź, nie spij się tam, nie zgub się, pisz pilnie sprawozdania i wracaj zdrów.

Tego samego wieczora z sakwojażem, dwoma tysiącami i tuzinem wierzycieli jawię się na dworcu kolejowym.

Na zapytanie znajomych gdzie jadę, odpowiadam krótko lecz trochę z góry:

— Do Paryża!

Znajomi spoglądają na mnie z ukosa, a we wzroku ich mogę najdokładniej wyczytać, że sądzili, iż blaguję, albo że rozbiłem jaką kasę. Mimo to dają mi sprawunki. Ten prosi o modny kapelusz dla żony, tamten o setkę cygar, inny o telegram z wieży Eiffel, a znajdują się i tacy, którzy domagają się wprost prezentu lub ot jakiej „bagatelki z wystawy.“ Przyrzekam wszystko wszystkim, wsiadam do coupé, kłaniam się po raz ostatni z okna — sygnał, świst i jazda.

W wagonie zapalam hawańskie, wyciągam nogi pod same wieszadła, notes z kieszeni i układam plan kampanji paryskiej: pierwszego dnia zwidzenie wystawy i wieży Eiffel, drugiego audjencja u Carnota i interwiew z szachem, trzeciego bankiet dziennikarski i kilka wizyt u Zoli, Dumasa, Daudeta, czwartego sprawunki, piątego Folje Bergeres itd. Następnie rachnję jeszcze raz redakcyjne dwa tysiące i obliczam je na franki. Tak dojeżdżam do Wiednia.

Za Wiedniem napotykam całą masę rodaków jadących także na wystawę. Wszystkie przedziały pierwszej klasy przepełnione nimi.

— Wasz kraj musi być dosyć zamożny — odzywa się do mnie jakiś starszy jegomość cudzoziemiec — musicie mieć pyszne urodzaje, małe podatki, wiele leżącego kapitału, że pozwalacie sobie na podobne przyjemności?

— Co? powiadam — zamożny? U nas pieniędzy jak śmiecia, urodzaje jak nad Nilem, podatek, tak, jakby go nie było, góry kapitałów leżą w bankach angielskich, a każdy z nas żyje jak król z Iwetot.

— A więc jedziecie po to, by coprędzej roztrwonić tę monetę i wrócić na „blank.“

— Przepraszam — mówię — jedziemy po to także, by się czegoś nauczyć, przypatrzeć wynalazkom, postępowi wiedzy, poznać kraj, przemysł, nawiązać stosunki handlowe...

— Tak, nawiązać stosunki to prawda, ale nie zawsze handlowe — podrywa mój oponent, — zresztą co tu wiele mówić i zawracać ludziom głowę, na seło ludy duryty, czytam gazety, wiem co się u was dzieje: bieda, nieurodzaje, posuchy, jesteście sankiuloci, a żyjecie jak Naboby.

Czuję, że zaczyna mię rozbierać, wybucham więc na dobre.

— Mój panie przyjemny, a panu co do nas, a zasię, pilnuj pan swego nosa, ciesz się, że puszczamy między was nasze pieniądze, a mnie daj święty spokój ze swemi uwagami.

Do samego Paryża dąsamy się jeden na drugiego i nie zamieniamy ani słówka między sobą.

Wreszcie jestem w Paryżu!

Zajeżdżam do Grand hotelu, garsony tytułują mię ekscelencją, zjadam objad *a la carte* i jadę na wystawę.

Wystawa większa jak poprzednie lwowska i niedawna czerniowiecka a wygląda jak kolosalny jarmark pod Jurem.

Spotykam tu na wstępie kilku Galicjaninów, wszyscy naturalnie uchodzą za hrabiów, wypijam z nimi flaszkę szampańskiego w restauracji rosyjskiej, bo tam najlepsze i dalej na wystawę.

Zwidzam kolejno naprzód pawilon główny, ot tak, coś niby mniejszy jak ratusz, a trochę większy jak nasza nowa poczta, dalej pawilony kolonialny i de Pestelistes, obchodzę kolejno pałace: algierski, tunetański, kambodża, i de la Bolivia, przypatruję się Japończykom, rozmawiam z Syngalerami, w pałacu kochinchińskim rzucam kilka duserów Chinkom, wreszcie staję przy wodotrysku Goutau, jestem trochę zmęczony i myślę sobie: teraz pas, reszta na jutro, dziś tylko jeszcze zwidzę wieżę Eiffel... tej nie daruję.

Puszczam się więc windą z pierwszego piętra w górę — do klatki usiadła ze mną cała ćma Anglików, oni *are right* i ja *are right*, oni *yess* i ja *yess*, maszyna zaczyna fungować i *en avant*.. pod obłoki! Wyjechawszy na sam „szpic“ wieży, zapisuję się w księdze, wysyłam kilka telegramów do przyjaciół i oddycham raz i drugi pełną piersią, widok prześliczny na tysiące mil dokoła, pałace jak naparstki, wieża notrdamska jak szpilka, — staję blisko przy samej barjerce, opieram się wygodnie i dumam: Boże, Boże co tam moi porabiają teraz we Lwowie....?

Nagle słyszę przez warstwy powietrza cieniuchny głos z dołu jak brzęk komara: czy mię oczy mylą, to ty R. T.?

Składam kułaki w trąbkę i krzyczę z góry: to ja; by lepiej zobaczyć wychylam się naprzód, pugilares z pieniądzmi wylatuje mi z kieszeni, przechylam się by go schwytać, tracę równowagę, poczynam lecieć na łeb, na szyję na dół...... poczem...... budzę się.

Po przebudzeniu i przetarciu oczu niczego mi nie żal, ani Paryża, ani wystawy, ani nauk moralnych cudzoziemca, ani pałacu kambodży, ani Chinek, ale tych dwóch tysięcy w czerwonym pugilaresie, żal mi ich okropnie...... Nie lubię takich snów.

P. T.

Ruch stowarzyszeń.

Zarząd centralny stowarzyszenia wzajemnej pomocy świetarj. i urzędników galic. z Wielkiem ks. Krakowsk. w wykonaniu § 64. nowego statutu w dniu 24. marca 1889, uchwalonego reskryptem wysokiego ck. namiestnictwa z dnia 10. lipca 1889 l. 44120 zatwierdzonego, zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 25. sierpnia 1889 o godzinie 3. popołudniu w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Trybunalskiej, celem wybrania delegatów do rady nadzorczej, a gdyby w tym dniu potrzebna do kompletu ⅓ część członków we Lwowie zamieszkałych się nie jawiła, zwołuje w tym celu ponowne zgromadzenie na dzień 1. września 1889 o godzinie 3. popołudniu, a uchwała powzięta na tem drugiem zgromadzeniu będzie prawomocna, chociażby się komplet nie zebrał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Próby porównawcze różnych gatunków cementu. Magistrat m. Lwowa przedsięwziął kilkakrotnie próby porównawcze używanych u nas cementów celem zbadania ich jakości. Próbę co do wytrzymałości w rozerwaniu dokonano przyrządem Michaelego. W kwietniu 1877 roku porównywano cementy z fabryk w Groszowicach, Perlmoos i Szczakowie. Rezultat był następujący: Cement Groszowicki miał wytrzymałość bezwzględnej w rozerwaniu 630 kg., Perlmooski 540 kg. Szczakowski 420 kg. na □ cmt. Ostatni w wodzie zupełnie się rozpłynął. Cementy do próby użyte wzięto w fabrykach w obecności notarjuszów, z większych zapasów i w pakunkach przez nich opieczętowanych dostały się do rąk magistratu. W czerwcu br. przedsięwzięła podobną próbę w tutejszym urzędzie budowniczym komisja złożona z prof. techniki, chemji i architektów. Do próby wzięto cementy: Groszowicki, Szczakowski i Witkowski z beczek pobranych od tutejszych reprezentantów tych fabryk, których o mającej się przedsięwziąć próbie dopiero w ostatniej uwiadomiono chwili.

Po należytem uformowaniu i przechowaniu kawałków próbnych użyto do rozerwania (wyż wspomnianym aparatem) z każdego gatunku po dwa kawałki, a rezultat okazał się taki:

Witkowski	6·23 / 4·76	1109 kg. na □ ctm.
Szczakowski	6·91 / 6·10	1297 kg. na □ ctm.
Groszowicki	14·15 / 12·25	2640 kg. na □ ctm.

Przedstawiamy rezultat ten w procentach okazuje się, że cement Groszowicki w bezwzględnej wytrzymałości swej w rozerwaniu przewyższa Perlmooski o 16 proc., Szczakowski o przeszło 100 proc., a Witkowski o 140 proc.

Przegląd polityczny.

* Dowiadujemy się, że Wydział krajowy zgodził się na zaproponowane przez p. namiestnika osobistości, którym powierzonym ma być zarząd powiatu gorlickiego, dopóki nie zostanie przeprowadzony nowy wybór rady powiatowej.

* Z Brzostka donoszą nam, że wybrany w pilzneńskiem powiecie posłem z kurji włościańskiej, p. Płaziński, starosta z Tarnowa, złożyć miał mandat i przesłał do namiestnictwa swoją rezygnację.

Agitacja wyborcza rozwija się już w tamecznym powiecie, a jako kandydaci występują dr. Midowicz, prezes Rady powiatowej i p. Tytus Bujnowski, notarjusz z Pilzna. Również zamierza w tym okręgu kandydować Franciszek hr. Mycielski.

* Dzienniki wiedeńskie podnoszą artykuł praskiej *Politik*, wypowiadający przekonanie, iż ostatnie młodoczeskie zwycięstwa wyborcze mogą zakwestjonować istnienie obecnej większości i reprezentowanego przez nią systemu. Dla większości parlamentarnej nadeszła tedy chwila skierowania całej akcji na autonomję krajów i narodowe uprawnienie. Specjalnie zaś w Czechach zachodzi potrzeba działać w interesie pokoju przez zaprowadzenie systemu kuryj, rozdzielenie sfery interesów i równoczesny rozwój samorządu krajowego.

* O politycznem znaczeniu wizyty cesarza Wilhelma w Anglji wiele rozwodzi się prasa europejska, wznawiając kwestję przystąpienia Anglji do ligi środkowo-europejskiej. Formalnie Anglja nie chce przystąpić do trójprzymierza, pomimo, że Niemcy usilnie ubiegają się o to, by ją wciągnąć do swej polityki. Anglja tłumaczy się, iż jej tradycje polityczne nie pozwalają na to i Niemcy muszą się kontentować „darem przyjaźni niezależnej.“ Jednakże z głosów prasy okazuje się, że polityka angielska zbliżyła się cokolwiek do polityki sprzymierzonych mocarstw środkowo-europejskich, której Anglja sprzyja o tyle, o ile się to nie sprzeciwia interesom angielskim i interesom powszechnego pokoju. Jak się zdaje bezpośrednim następstwem wizyty będzie usunięcie pewnego naprężenia, jakie istniało pomiędzy obu dworami, bliższe porozumienie Anglji z Niemcami w dziedzinie interesów kolonialnych.

* Z powodu wizyty posła pruskiego przy Stolicy Apostolskiej, Schlözera, u ks. Bismarka, zamieszcza *Westf. Merkur* artykuł wstępny, w którym powiada, że jeżeli wysoka rada w Warzinie sądzi, iż już teraz jest wszystko w porządku i że prawa majowe mogłyby tak nadal pozostać, jak obecnie, a Kościół ścierpi dłużej to bezgraniczne prawo — to jeżeli tego są zdania w Berlinie, to możemy im zaręczyć, że ludność katolicka prędzej nie będzie zadowoloną, dopóki ostateczna rewizja praw majowych nie przywróci rzeczywiście znośnych stosunków. Wiec katolicki w Bochum przekona świat, czego katolicy w Prusiech pragną.

* Naiwny, a za sensacyjnemi wiadomościami goniący *Berl. Tagebl.* pisze z Rzymu, pod datą 7. bm., że tamtejsze duchowieństwo niższe postanowiło wydawać gazetę *Cronaca nera*, której zadaniem ma być obrona duchowieństwa niższego wobec wyższego, a nawet wobec Watykanu. *Kurjer Poznański* dodaje: Są to fantazje berlińskiego *Tageblatu*, fantazje z gatunków tych, którym nie raz to pismo puszcza zbyt lutne wodze, zwłaszcza, gdy chodzi o stosunki w łonie Kościoła kat., na których redaktorzy przy ulicy Jerozolimskiej się nie znają.

* Cesarz niemiecki wraca już do kraju. Czy po drodze zatrzyma się gdzie w miejscu dogodnem, aby się widzieć z królem belgijskim, dotąd niewiadomo. Zdaje się, że powrót odbędzie się bez wszelkiego zatrzymania.

* Wiadomo, że władze szkolne rosyjskie wywierają silny nacisk, aby dziatwa i młodzież szkolna katolicka do cerkwi prawosławnej. Opór, jaki temu żądaniu inspektorów stawiali katecheci katoliccy, stał się powodem zredukowania pensji biskupa żmudzkiego ks. Paliulona, jako kary za to, że biskup popart katechetów. Z powodu tego samego żądania władz szkolnych kilku katechetów niemogących się na nie zgodzić, zostało usuniętych ze swych posad, a nawet dwóch wydalono w wewnętrzne gubernje Rosji. W obec tego Stolica św. wydała dekret, rozstrzygający zasadnicze pytanie, czy godzi się z prawem kościelnem uczęszczanie młodzieży szkolnej katolickiej na nabożeństwa prawosławne. Dokument ten w przekładzie polskiem według *Czasu* opiewa: „Gdy najwyższej Kongregacji rzymskiej inkwizycji jeneralnej przedłożoną została wątpliwość: „Czy dozwolonem być może, aby katolicy byli obecni przy czynnościach religijnych akatolików“. Ich Eminencje i Przewielebności Inkwizytorowie jeneralni, rozważywszy rzecz dojrzale na zgromadzeniu we środę 19. czerwca, uchwalili odpowiedzieć: przecząco. Który to Ich Emin. i Przewielebn. wyrok Ojciec św. nasz na audjencji tegoż dnia łaskawie uznać i zatwierdzić raczył. O tem przewielebność Twoją zawiadamiamy itd. Dan w Rzymie 28. czerwca 1889.“

* Nowsze wiadomości, szczególnie ze Stambułu, wyjaśniają coraz dokładniej, że w teraźniejszych zamieszkach kreteńskich posłowie rosyjski i francuski przy dworze tureckim odegrali rolę bardzo podejrzaną. Według doniesień ze Stambułu do *National Ztg.* obaj dyplomaci — rosyjski i francuski pracują głównie nad tem, aby Turcję skłonić do ściślejszego zbliżenia się do Rosji i Francji, a zarazem, aby sułtanowi wybić z głowy wszelką myśl sprzymierzenia się z mocarstwami środkowej Europy. Przez jakiś czas nawet zdawało się, że usiłowania rosyjsko-francuskie osiągły skutek. Było to wtedy, kiedy komisarz turecki Dzeladdin pasza, wysłany na Kretę dla zażegnania zbierającej się burzy, wrócił z niczem. Wtedy udało się wmówić w rząd turecki, że podżegaczem rozruchów na Krecie jest Anglja. Teraz zapanowało inne w tej mierze zapatrywanie; uwierzono, że Anglja nie ma bynajmniej zamiaru pracować nad oderwaniem Krety od Turcji, że przeto wszelkie dotyczące podejrzenia rozsiewali wspólnie ambasadorowie rosyjski i francuski, aby w Turcji obudzić niechęć do Anglji. Reprezentanci mocarstw środkowej Europy popierali posła angielskiego w pracy niełatwej, aby Turcję wyprowadzić z błędu. Sułtan uwierzył uspokajającym wyjaśnieniom i w rozmaity sposób dał już kilkakrotnie do poznania, iż przejrzał intrygę rosyjsko-francuską i wie, gdzie ma upatrywać przyjaciół, a gdzie wrogów.

* O manewrach rosyjskich w obozie pod Krasnem Siołem donoszą z Petersburga do *Köln. Ztg.*: „Wielką wagę przywiązują tutaj obecnie do ćwiczeń nocnych, o których mówią w wyższych sferach wojskowych, że odegrają one ważną rolę w przyszłych wojnach. Odbywają się także ćwiczenia bez ostrych nabojów, aby wojsko mogło mieć pogląd na to, jak operować powinno przeciw nieprzyjacielowi, który używa prochu, niewydającego dymu, ani huku. Szczególnie te ćwiczenia odbywają się z wielką skrupulatnością. Stan zdrowia w obozie jest znakomitym. W obozie pod Krasnem Siołem odbywać się będą ćwiczenia oddziału żeglugi napowietrznej, przyczem odbędą się próby z parasolami, używanemi do spuszczania się z balonu z znacznej wysokości. Zasadą w obozie pod Krasnem Siołem jest pominięcie wszystkiego, co jest paradą, a ćwiczenie się we wszystkiem, co jest niezbędnem w wojnie. Oddział żeglugi napowietrznej nie zamawia już, jak się to działo do niedawna, balonów w Paryżu, ale wyrabiane bywają w Rosji z jedwabiu krajowego. Jakoż Rosja posiada już 9 takich bataljonów, które okazały się lepszemi od francuskich.“

* W Berlinie już od dłuższego czasu mówią o tem, że dla opracowywanie spraw kolonialno-politycznych potrzeba stworzyć osobny organ. Nie chodzi tu o zorganizowanie nowej władzy państwowej, lecz tylko o kolonialno-polityczny oddział w urzędzie spraw zagranicznych. Według *National Ztg.* ma być utworzoną nowa posada dyrektora takiego oddziału, a równocześnie zażądanem będzie od parlamentu uchwalenie nowych środków pieniężnych dla dalszego prowadzenia ekspedycji Wissmanna.

* W Montreal i w całej Kanadzie panuje silne wzburzenie umysłów z powodu skonfiskowania przez statki celne amerykańskie, okrętów kanadyjskich, zajmujących się połowem psów morskich. Ludność żąda odwetu na Stanach Zjednoczonych, jeżeli zabrane statki nie będą bezzwłocznie zwrócone i jeżeli nadto rząd washingtoński osobom interesowanym nie przyzna odpowiedniego wynagrodzenia. W Ottawie, rezydencji rządu kanadyjskiego, obecnych jest chwilowo tylko czterech ministrów, którzy jednak dowodzą, że największa nawet cierpliwość ma swoje granice, i że cierpliwość Kanady już się wyczerpała. Tym sposobem sytuacja między Kanadą i Stanami Zjednoczonemi zdaje się być dość silnie naprężoną. Wszakże według telegramu z Washingtonu zamieszczonego w *New-York Times*, nikt w stolicy unji amerykańskiej nie przypuszcza, żeby zajęcie statków kanadyjskich wywołać mogło wojnę, sądzą raczej, że najnowsze zajście przyspieszy uregulowanie rozlicznych sporów zachodzących między Stanami Zjednoczonemi i Anglją resp. Kanadą.

(Telegramy z innych pism).

Belgrad 9. sierpnia. Rząd serbski oficjalnie zapytał Natalję, gdzie i w którym dniu miesiąca sierpnia chce się zjechać z królem Aleksandrem po za granicami Serbji. (*Cz.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Paryż 10. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu, jako trybunału państwowego, uzasadniał dalej oskarżenie prokurator jeneralny. Przytaczał on uderzające dowody, że mimo wszelkich protestów Boulangera, tenże już jako jenerał w Clermont Ferrand politykę wyborczą prowadził i utrzymywał tajną korespondencję, która miała na celu przygotowania do zmiany i obalenia rządu, w szczególności nazbyt obciążający stanowią dowód te dokumenty, który wyjaśniają stosunek Boulangera z ks. Wiktorem. Pośrednik między oboma niejaki Buret pisał mu, że książę jego akceptował, jako narzędzie do obalenia rządu.

Znaleziony list głośnego bonapartysty Leandri, zawiera następujący ustęp: „Zachowujemy w sercu okrzyk: „niech żyje cesarstwo“, na ulicy atoli wołamy „niech żyje Boulanger“. Na list ten odpowiedział Boulanger pismem dziękczynnem.

W dalszym ciągu jeneralny prokurator przytaczał pojedyncze szczegóły stosunku Boulangera do anarchisty Morphy. Prywatny sekretarz Boulangera porozumiewał się i doprowadził ostatecznie, jak świadczą w śledztwie złożone zeznania dwóch świadków nawiązanie stosunków z oficjalnemi kołami niemieckiemi. Wysłano nawet do Bleichroedera w Berlinie niejakiego Rosjanina nazwiskiem Cyon, z prośbą, aby Bleichroeder zapewnił Bismarka, że agitacja bulanżystowska nie zmierza do upadku rzeczypospolitej, ale tylko do utworzenia konsularnej rzeczypospolitej. (*Sensacja*).

Prokurator wśród ogólnego niejako wzburzenia kończy swoje wywody wyjaśnieniami co do finansowych źródeł pomocniczych Boulangera.

Na tem posiedzenie przerwano, odraczając je do dziś. Dziś uzasadniać będzie dalej prokurator wniesione oskarżenie.

Po pierwszej przerwie w czasie wczorajszego posiedzenia zauważano, że miejsca po prawicy były po większej części niezajęte. Z powodu, że każdy senator, który nie pojawi się choćby na jednem posiedzeniu, traci prawo głosowania nad wyrokiem, widać z tej abstynencji, że dotychczasowi stronnicy w senacie chcą dać upaść Boulangerowi.

Paryż 10. sierpnia. Pogrzeb Feliksa Pyat'a odbył się przy tłumnym udziale publiki, która wznosiła okrzyki na cześć komuny i socjalnej rewolucji.

Paryż 10. sierpnia. Przeciwko Boulangerowi kandyduje w Montmare socjalista Dicleforge.

Berlin 10. sierpnia. Przewódca socjalistów Bebel zamierza utworzyć w Dreznie biuro socjalistyczne.

Wiedeń 10. sierpnia. Namiestnik Badeni, przybył tutaj i stanął w hotelu Imperial.

Praga 10. sierpnia. Pogrzeb Filipowicza odbył się wczoraj przy udziale niezwykłym tak ludności cywilnej jak i wojska.

Wiedeń 10. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty 305 50.

Wiedeń 10. sierpnia. Namiestnik Badeni konferował z Taaffem.

Wiedeń 10. sierpnia. Muzeum przyrodniczo-historyczne otwarte zostało dzisiaj przez cesarza. Przybyło na uroczystość otwarcia kilkaset osób, dyplomacja zagraniczna zjawiła się prawie w komplecie. Cesarza powitała publiczność z zapałem. Monarcha przeszedł wszystkie wspaniałe sale, oglądając z wielkiem zajęciem nagromadzone przedmioty.

Wiedeń 10. sierpnia. *Correspondance de l'Est* donosi: Rokowania między Kurją a Petersburgiem ukończone. Papież zamianuje w najbliższym czasie biskupów dla osieroconych dyecezyj w Królestwie Polskiem.

Wiedeń 10. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza szereg odznaczeń, w uznaniu zasług położonych około ułożenia zbiorów w przyrodniczo-historycznem Muzeum nadwornem, którego uroczyste otwarcie nastąpi dzisiaj.

Grac 10. sierpnia. Przedwczoraj wysłano z Triffail do Celii osobnym pociągiem oddział wojska. Liczba aresztowanych z powodu zbiegowiska wynosi ogółem 90; między tymi wiele kobiet, których aresztowanie mogło być dopełnione tylko z użyciem oręża. Namiestnik wyjechbł do Triffail. Spokój zresetą nie został później zakłócony.

Londyn 10. sierpnia. Gabinety: londyński, berliński, wiedeński i rzymski odrzuciły notę Grecji w sprawie kreteńskiej, gdyż dla nich nie istnieje kwestja kreteńska i nie ma dostatecznego powodu do mięszania się w sprawy, jakie ma sułtan ze swymi poddanymi na Krecie.

Buda Peszt 10. sierpnia. Trzy tysiące robotników kopalń węgla w Pięciokościołach zażądało podwyższenia płacy i zmniejszenia czasu pracy, inaczej grozili strejkiem. Ponieważ jednak groźby swe poparli robotnicy dynamitem, musiano zarekwirować wojsko.

Berlin 10. sierpnia. Na prośbę cesarza niemieckiego przyrzekła królowa Wiktorja rewizytować go w Berlinie.

Berlin 10. sierpnia. *Miliärwochenblatt* zamieszcza w tonie niezmiernie gorącym napisany artykuł powitalny z okazji zapowiedzianego przyjazdu cesarza austrjackiego. Armje, niemiecka i pruska — powiedziano tutaj — widzą w Dostojnym cesarza Niemiec Sprzymierzeńcu i Najwyższym Wodzu, najlepszego i najwierniejszego swojego towarzysza broni. To towarzystwo broni przetrwało w ciągu ostatnich lat 200 niejedną próbę. Gdziekolwiek wojsko cesarskie walczyło społem z brandenburskimi Prusakami, tam zawsze sztandary ich prowadziły do zwycięstwa. Tak też powinno pozostać na zawsze! Jeżeli kiedykolwie, prędzej lub później, przypadnie armjom Austrji i Niemiec wyruszyć do wspólnej walki, niechaj stanie się to w duchu obopólnych haseł: „*Gott mit uns — Viribus unitis.*“

Brzozów 10. sierpnia. Wczoraj zakończył życie Teofil Ostaszewski ze Wzdowa, przeżywszy lat 82. Pogrzeb odbędzie się w Jasienowie w poniedziałek.

Wiedeń 10. sierpnia. Giełda zbożowa Pszenica na jesień 8·57, na wiosnę 9·54, żyto na jesień 7·42, owies na jesień 6·80.

Przyjechali do Lwowa
dnia 10. sierpnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Wiktor, z Wojkówki. J. Barański, z Łukawicy. W. Barański, z Doliny. W. Skibniewski, z Podola ros. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. Dr. M. Jezienicki, z Tarnopola. B. Loewenfeld, z Chrzanowa. W. Grunes, z Wiednia. M. hr Ledóchowski, z Wołynia. A. Podhorodeński, z Podola ros.

HOTEL LANGA. I. Mautner, z Pragi. C. Kobler, z Wiednia.

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku
Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:
- 5⁵⁰ z rana, pociąg osobowy do Stryja. Chyrowa, Stróże. Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
- 10²⁰ przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
- 8⁴⁵ wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:
- 9²⁰ z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
- 9⁵⁰ z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
- 10⁰⁸ wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:
- 7⁴⁰ z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
- 2⁴⁴ po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
- 5⁰¹ po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa
w kierunku ze Stryja:

Drobne ogłoszenia.

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś w Niedzielę 11. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia. W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Włosom nadaje miękkość i połysk, **Brylantyna krystaliczna.** Tylko u *Adolfa Pokornego,* magistra farm., Lwów, Wałowa 15. Słoik 50 ct. 5

Poszukuje się do wzięcia w większej ilości pachtu MLEKA od 1. Października. Zlecenia przyjmuje się pod lit. K. W. poste restante Medyka. 509

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Nauczycielkę do 10-letniej panienki z konwersacją francuską, muzykalną, mogącą nauczać według planu szkolnego potrzebuje zaraz. Zgłoszenia przyjmuje A. B. poste restante Sokal. 505

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Maszynista z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady. Adres: D. J. Sołotwina. 497

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Koralnicka 8, 3 pokoje w parterze i na drugiem piętrze. 498

5 pokoi z przynależnościami. Chorąższczyzna 21, I. piętro. 507

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Przy ulicy Sobieszczyzna l. 6, obok Czerwonego klasztoru, pomieszkania zaraz do wynajęcia: w parterze 3 lub 4 pokoje z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą; na I. piętrze 3 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 508

WIELKI ZASTĘP CHORÓB NERWOWYCH

począwszy od nerwowego bolu głowy, aż do prodromów apopleksji, szydził dotąd z wysileń sztuki lekarskiej. Jest to dopiero zdobyczą nowszych czasów: przez użycie najprostszej drogi, skóry, doprowadzić do odkrycia tego, które obecnie po setnych eksperymentach swą podróż naokoło świata rozpoczęło, i niemniej interesuje koła uczone, jak i w wysokiej cyfrze na nerwy chorująca ludzkość. Wynaiezione przez byłego lekarza wojskowego Romana Weissmana w Bilshofen i przez pięćdziesięcioletnie stosowanie w praktyce doświadczenie lecznicze: **przez codzienne jednorazowe zmywanie głowy wprowadzić odpowiednie substancje wprost przez skórę do ustroju nerwowego,** ma za sobą tyle sensacyjnych rezultatów, że wydana przez wynalazcę tej metody leczniczej broszura:

„O chorobach nerwowych i apopleksji (sparaliżowaniu mózgu); uniknięcie tegoż i leczenie"

ukazała się w krótkim czasie w 17 tem wydaniu. Książka ta obejmuje nietylko ogólne objaśnienia o istocie tej nowej terapji i skutkach leczonych nią w wątpliwych wypadkach cierpień nerwowych, ale i poświęcone tej metodzie uczone elaboraty pracy lekarskiej, jak powtórzenie wielu wyrażeń lekarskich znakomitości, między tem Dr. Med. P. Meniére, profesora polikliniki chorób kobiecych w Paryżu, Rue Rougemont 10; — lekarza obłąkanych Dr. Med. Steingrebera, z domu narodowego dla chorych nerwowych w Charenton; król. radcy sanitarnego Dr. Cohn w Szczecinie; wielkoks. lekarza powiatow. Dr. Med. Grossmana w Jöhlingen, szefa szpitala Dr. P. Forestiera w Agen; — tajnego radcy Dr. Scheringa, zamek Gutenfels, Ems. — Dr. Med. Darses, szefa i dyrektora zakładu galwano-terapeutycznego dla chorych nerwowych w Paryżu, Rue St. Honoré 334; — Dra Med. i konsula von Aschenbach w Korfu; — ces. lekarza powiatowego Dr. Busbach w Cyrknicy; — c. k. st. lekarza sztabowego 1 kl. Dr. Med. Jechla w Wiedniu; — Dr. Med. V. R. von Schiefl w Esseg; — Dr. C. Bougavel w La Ferriere, członka rady centralnej dla hygieny we Francji i wielu innych.

Wszystkim tedy cierpiącym na nerwy w ogólności, czyli tak zwaną nerwowość, objawiającą się miejscowym bolem głowy, migreną, kongestjami, wielką drażliwością, wzruszeniem, bezsennością, ogólnym niepokojem ciała i nieprzyjemnością, dalej **chorym** nawiedzanym **apopleksją** i cierpiącym skutki tego, jak **sparaliżowania, niemożność mówienia lub ciężkość wymowy, cierpienia członków, sztywność muszkułów** i stałe w nich boleści, częściowe **osłabienia, niezdolność pojmowania, bezsenność** i t. d. **i szukają za środkiem leczniczym** a znanemi środkami leczniczemi, jak świeże powietrze i kuracja wodą zimną, wcierania, elektryzowanie, galwanizowanie, kąpiele parowe, borowinowe i morskie, — nie znaleźli ani wyleczenia, ani polepszenia, w końcu tym **osobom,** które się **apopleksji** obawiają, a mają do tego przyczynę przez **lękliwość, zajęcie głowy, ból głowy z zawrotem, ściemnienie i miganie w oczach, ciężkość pod mózgiem, szum w uszach, drętwienie i mieczulenie rąk i nóg,** a nareszcie wszystkim należącym do tych trzech kategoryj **cierpiącym na nerwy,** jakoteż cierpiącym na **bladaczkę** a przeto na siłach spadającym młodym dziewczętom, a także **zdrowym, młodym osobom, mającym wiele zajęcia duchowego** a chcącym uniknąć reakcji czynności umysłowych, — gorąco radzimy zaopatrzyć się w powyżej wymienioną broszurę, które można nabyć bezpłatnie i franco we **Lwowie** u **K. Krzyżanowskiego.** 734

Znana od 40 lat prawdziwa c. k. radcy dentysty nadw. **Dr. POPPA** WODA ANATERYNOWA jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Jedynie prawdziwy puder paryski wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym, a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy, i blado kremowy. Cena pudełka 50 ct.

MYDŁA LECZNICZE BERGERA wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potasowe, używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli **Grolicha „Maść zdrowia"** (Creme) nie usunie plam wątrobianych, wągrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 ct.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna **Augsburgska esencja życia** doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 zł.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgjom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 zł., 3·50, 6 50. Broszura „Pociecha chorych" gr. i franco.

Herbabny'ego **Syrop z podfosforanu wapn. żel.** wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, bladnicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd. Cena flaszki z broszurą Dr. Schweizera zł. 1·25.

Zygmunta Ruckera APTÉKA POD SREBRNYM ORŁEM we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego **TANNINGENE** jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 zł. 50 ct.

Dr. Rosy Balsam życia od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek, znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość. Cena fl. 50 ct

Eau de Lys de Lohse używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 zł. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI krew czyszczące, doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd. 1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1·05. Prawdz. tylko z czerw. facsimile podpisu wynalazcy.

Preml.: Wiedeń 1873, Filadelfja 1876, Frankfurt 1881 **J. Mack'a Przetwory z igieł sosnowych** Eteryczny olejek sosnowy, używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi. Ekstrakt sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw goścowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i także cukierki L. K. PIETSCHA w Wrocławiu, zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd. — Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sikulskiego zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

KROPLE MARJACELSKIE znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct.— Baczność przed falsyfikatami.

Aptekarza F. J. Kwizdy **Płyn restytucyjny dla koni** niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak i sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięciw, zwichnięciom itd. Cena flaszki z opisem użycia zł. 1·40.

Tegoroczne **WODY MINERALNE** krajowe i zagraniczne poleca **ALBERT SZKOWRON** we Lwowie, Plac Marjacki l. 7. Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotnie i najstaranniej. 1009

Życie rodzinne we Wiedniu. Rodzicom i opiekunom podaję do wiadomości, że z nadchodzącą jesienią może kilka panienek znaleść u mnie przyjęcie i sposobność: zarówno do wydoskonalenia się w różnorodnych naukach i umiejętnościach, jak praktycznego uczestnictwa w prowadzeniu lepszego gospodarstwa domowego. — Bliższe szczegóły listownie. Uprasza się atoli o wczesne przesyłanie zapytań i zgłoszeń pod adresem: *S. Götzl,* emeryt. Dyrek szkół IX. „Hörlgasse" 3.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

PARKIETY i POSADZKI deszczułkowe oraz **wszelkie wyroby stolarskie** jako to: okna, drzwi itd. pole a **FABRYKA PAROWA** BRACI WCZELAKÓW we Lwowie. 1662

33 przepysznych przedmiotów

po zadziwiająco taniej cenie 656

tylko po dwa złote reńskie

1 bronzowy zegar z długim żółtym łańcuszkiem, idący dokładnie i punktualnie; 1 imit. fajka z pianki, pięknie się zapalająca; 1 prawdziwa cygarnica z morskiej pianki; 1 bardzo elegancka cygarniczka; 1 elegancka krawatka męska; 1 przepyszna szpilka do krawata z imit. kamieniem; 1 najnowszy kołnierzyk męzki; 1 szczególnie piękny przedmiot dla każdego: 10 najlepszych bristolskich papierów listowych i tyleż kopert; 1 przepyszna pamiątka na podarunek. Wszystkie 33 sztuk kosztują od dziś razem tylko 2 złr, gdyż muszę lokalności moje skutkiem wypowiedzenia jak najprędzej opróżnić i zauważyć muszę, że zegarek sam tyle kosztował, co się teraz żąda za wszystkie 33 sztuk, dlatego też niech każdy prędko zamawia.

Adres: **M. APFEL,** Wieden, Fleischmarkt 8/63. — Rozsyłka tylko za pobraniem

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN · FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE · CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO · LEICHTLÖSLICHER CACAO · Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft



Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33. 1612

Zadziwiająco działa Czerny'ego orjentalne mleko różane

nadaje ono bowiem tak delikatną, olśniewająco białą

młodzieńczo świeżą cerę

jakiej nie można osiągnąć **żadnym innym równie nieszkodliwym środkiem;** doskonałe przeciw **plamom wątrobianym, piegom, pryszczom, zajadzie, czerwoności twarzy, opaleniu słonecznemu** i innym nieczystościom skóry; usuwa każdą żółtą lub brunatną cerę i nadaje się równie dobrze do wszystkich części ciała po **1 złr.** **Mydło balsaminowe** do tego 30 ct.

Czerny'ego TANNINGENE

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, pod gwarancją nieszkodliwym, natychmiast skutkującym

Środkiem do barwienia włosów

na włosy głowy i brody, oraz brwi, które w sposób najprostszy, przy jednorazowem tylko użyciu utrzymują na nowo całkiem pewnie ten nienaganny, lśniąco **blond. brunatny lub czarny kolor naturalny,** jaki miały przed osiwieniem a który nieodbarwi się ani myciem mydłem ani w kąpieli parowej. **Cena 2 złr. 50 ct.**

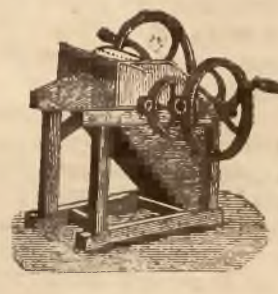
Skład wszelkich perfumeryj: mydeł, pudrów, kremów, szminek, preparatów glicerynowych, pomad, spirytusu z młodych pędów, wód do ust, proszku do zębów, złoto blondej wody, środków na włosy, przyborów do palenia, perfum do chustek, wody kolońskiej, środków na cerę, kosmetyków i t. d. i t. d.

Prawnie zastrzeżone, sumiennie badane i prawdziwe do nabycia u **ANTONIEGO J. CZERNY'EGO, Wiedeń, I., Wallfischgasse 5,**

Rozsyłka natychmiastowa za pobraniem; zamówienia od 5 złr. franco. **Prospekta** o moich **specjalnościach gratis** i **franco.** Składy w większych aptekach i perfumerjach; należy jednak żądać wyraźnie **Czernego** preparatów a wszelkie inne odrzucić. Proszę dobrze zapamiętać sobie mój adres i firmę. **Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt.** (apteka pod „Srebrnym Orłem" poleca), u **Leopolda Fausta,** parfumerja, ul. Sykstuska 2; **w Przemyślu** u **Wł.** Nahlika, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyny Pohl, parfumerja Oberring 8. 654

Owoce do smażenia

jako to: kosz 5 klg. **Renglot** złr. 1·30; kosz 5 klg. **Gruszek muszkatułek** złr. 1·30; kosz 5 klg. **Mirabelek** złr. 1·30 — oraz wszystkie **owoce deserowe** wysełą 1625 **Włosko-Tyrolska Owocarnia Fryderyka Schleichera** *we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.*



FABRYKA MASZYN **T. BREDTA** w Ottynji WARSZTAT MECHANICZNY, ODLEWNIA ŻELAZA I METALI, KOTLARNIA, KUŹNIA PAROWA,



poleca swe wyroby

dla gorzelń: Kotły parowe, Parniki (Henze), Zaciernie najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, Ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

dla kopalń i destylarń nafty: Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiaua (samospady, Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, Pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków: Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, Ruszta do trocin i t. p.

dla młynów: Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, Transmisje zwyczajne i Sellersa, Koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, Czopy, Panwie i Części do kół wodnych, Windy do zboża, Kotły, Armatury, Ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie i po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p. Skład maszyn rolniczych w **Ottynji,** przyrządów wiertniczych w **Słobodzie** i **Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.** 1302

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego w Pilznie. 1636

Otwarcie dalszej subskrypcji

na udziały we fabryce skór pod firmą:

Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie

Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem koniecznego rozszerzenia fabryki naszego Towarzystwa rozpisujemy stósownie do uchwały Walnego zgromadzenia i Rady nadzorczej dalszą subskrypcję na udziały.

1. Pojedynczy udział wynosi 200 złr. w a. (§. 49 statutu).
2. Każdy może subskrybować dowolną ilość udziałów (§. 49 statutu).
3. Przy subskrypcji należy uiścić na fundusz rezerwowy po 5 zł. w. a od każdego udziału (§. 54 statutu).
4. Udział może być wpłacony naraz przy wstąpieniu do Towarzystwa lub częściowo przynajmniej po 10 złr miesięcznie na każdy udział (§. 49 statutu).
5. Poręka członków jest ograniczoną do najmniejszej ustawą dozwolonej wysokości t. j. do jednokrotnej (§. 12 lit. d) statutu).
6. Według § 12 kontraktu notarjalnego z kierownikiem fachowym zawartego, tenże poręczył członkom spółki swoimi udziałami, złożonymi w kwocie 10.000 złr. w. a. i zastrzeżoną sobie za kierownictwo fachowe kwotą wynagrodzenia **za najmniej 8% dywidendę** od kwot na udziały rzeczywiście wpłaconych.
7. Statut i kontrakt notarjalny z kierownikiem fachowym przeglądane być mogą w miejscu subskrypcji, gdzie też udzielane będą wszelkie wyjaśnienia.

Subskrypcje przyjmują:

a) **we Lwowie:** 1. Towarzystwo Zaliczkowe. 2. Dom bankowy W. Augusta Schellenberga i 3. Dom bankowy WW. Sokala i Liliena.

b) **w Krakowie;** 1. Towarzystwo Zaliczkowe. 2. Dom bankowy W. Alberta Mendelsburga. 3. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. 4. Dom bankowy W. Augusta Raczyńskiego.

Na prowincji przyjmują subskrypcję uproszone Towarzystwa Zaliczkowe, a w **Rzeszowie:** 1. Dyrekcja pierwszej związkowej garbarni. 2. Towarzystwo Zaliczkowe i kredytowe i 3. Dom bankowy WW. Matznera i Holzera.

Z dniem 30. Sierpnia 1889 subskrypcję zamykamy.

1643 **DYREKCJA.**

J. ANDELA prezerwatywa

przeciw **MOLOM**



przeciw **MOLOM**

Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble itp. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najniezawodniejszych specjalności tak dalece dokładnie, **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można.** 1682

J. ANDELA droguerja *pod „Czarnym Psem"* **ulica Husa** (Dominikańska) **w Pradze.**

We LWOWIE: u pp. aptekarzy Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem", Piotra Mikolascha, u Hübnera i Hankego w handlach materjałów. W KRAKOWIE w handlu p. Hawełki, tudzież w aptekach pp. E. Radlera, W. Redyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniowskiego. Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.